**Nr. 161** We Lwowie, Piątek dnia 17. Lipca 1885. **Rok XXIV.**

*Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.*

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

**Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.**

# GAZETA NARODOWA



LWÓW d. 16. LIPCA.

Rocznica wzięcia Bastylli przez lud francuski, którą powaga i usiłowania Gambetty zamieniły w święto narodowe Francji za czasów trzeciej rzeczypospolitej, przeszła dość spokojnie w dniu onegdajszym. — Listy prywatne mówią, że przygotowania do obchodu były znacznie mniejsze tego roku niż lat poprzednich, i w publiczności nie czuć było agitacji ani przygotowawczej, ani dążącej do wyzyskania okoliczności na korzyść postronnych celów. Sam rząd bądź ze względów ostrożności, bądź dla innego celu, znosząc wielką paradę wojskową Rzeczypospolitej, jaka się w tym dniu odbywała, a nieunikniony przegląd wojsk garnizonu przy takiej okoliczności rozdzielając **n a d w a p l a c e** manewrów, przyczynił się niemało do odebrania świętu zbyt wybitnego charakteru politycznego. Tem niemniej naród cały w tym dniu świętował, a obchody paryzkie, na które przybyło mnóstwo gości z prowincji, odbyły się uroczyście.

Nie upadek, lecz postęp ducha publicznego we Francji widzimy w tej zmienionej nieco fizjonomii obchodu z 14. lipca. Im więcej one tracą wyzywający charakter demonstracji politycznej, tem bardziej uroczystość ta zamienia się z specyficznego święta republiki w święto narodowe; im bardziej zaś udział ludności jest serdeczny pomimo braku podniety agitacyjnej i celu demonstracyjnego — tem więcej uroczystość staje się szczerą, tem czyściejszy jest objaw uczuć ludowych i tem większy wpływ etyczny święta narodowego. Do tego punktu właśnie zdaje się doszła Francja ze swym 14. lipca; a jeżeli pomimo tego pewne koła uważały za stosowne w wilię dnia tego Paryż opuścić, to przez to one same postawiły się na stanowisku stronniczem, i podniosły charakter narodowy uroczystości, wprowadzonej przez rzeczpospolitę.

Na takiem tle naturalnej i regularnej manifestacji uczuć narodowych, pozbawionej specjalnych celów demonstracyjnych, owacje nawet — zwyczajowe dotąd dla Francji — przed statuą Strassburga na cześć Alzacji i Lotaryngii, tracą poniekąd swoje ostrze polityczne. Któż z niemieckich mężów stanu nawet może mieć za złe ludowi francuskiemu, że w tym dniu więcej niż w innym przypomina sobie o tak niedawno oderwanych częściach swego organizmu, że wierzy w jedność ich z wielką ojczyzną i w przyszłe ich z nią połączenie! Wspaniała manifestacja patrjotyzmu u stóp pomnika — może w skutek ogólnego nastroju uroczystości — mimo że w niej też same osobistości, co w latach dawnych, odgrywały główną rolę, nie miała w sobie nic zaczepnego pod względem polityki aktualnej. Że Francja Francją w swych uczuciach pozostaje, temu się zapewne i ks. Bismark nie dziwi; a pozorów do rekryminacyj wtedy by tylko manifestacja patrjotyczna przed statuą Strassburga dostarczyć mogła, gdyby tych pozorów z umysłu w kanclerstwie niemieckiem szukano.

Poprawa stanu wewnętrznego Francji pod względem politycznym, jakiej wyrazem jest sam obchód święta narodowego, uwydatnia się widocznie pod rządami gabinetu Brissona na innych także polach. Obchód pogrzebowy Wiktora Hugo okazał, jak małą mają siłę żywioły anarchiczne, jak łatwo przyszło zaimponować im samą postawą zdecydowaną. Poróżnienie się zaś Rocheforta z przewódzcą radykałów, panem Clemenceau, dowodzi, że nie tak łatwo i to stronnictwo pociągnąć w odmęt rewolucyjny. Ogłoszenie programu wyborczego tej grupy świadczyło o oględnem z jej strony dążeniu do reform organicznych, a przerzucenie się Rocheforta wskutek tego do najskrajniejszych i czysto negacyjnych żywiołów, nie podźwignie sprawy komuny z upadku.

Wzmocnienie organicznych dążeń we Francji wychodzi w pierwszym rzędzie na korzyść samegoż rządzącego dziś gabinetu. Oportuniści, ludzie „władzy“ bez przewodniej myśli, od śmierci swego wielkiego przewódzcy, stanowiący dotąd największą siłę parlamentarną, czują dobrze, że dziś po nowych kompromitacjach ich polityki zagranicznej, jakie przyniosły zwierzenia admirała Courbeta i świeże wypadki annamskie, nie są w stanie na arenie wyborczej utrzymać się w sile bez pomocy rządu. Skończyła się więc ich walka podziemna i zakulisowa przeciw następcom gabinetu Ferrego — i tak, o dziwo, przyjście do władzy stronnictwa republikańskiego, bardziej zaawansowanego w przekonaniach społeczno-politycznych od „stronnictwa władzy“, lecz mających szczerą myśl przewodnią, wyszło na korzyść wzmocnienia władzy w ogóle i na korzyść umocnienia zasad organicznych ustroju narodowego i rządu. Dziś podnoszą się już w publicystyce proroctwa, że byle jakaś niespodziana klęska zewnętrzna nie podryła gruntu pod nogami gabinetu Brisson-Freycinet, gabinet ten wyjdzie zwycięzko ze zbliżającej się kampanii wyborczej. Z ewentualnością tą obliczają się już gabinety zagraniczne, z ogromną korzyścią dla zewnętrznego stanowiska Francji, gdyż rządy jej poczytywane są przez to za stałe.

Mimo powagi, jaką zyskał rząd francuski, znaczenie Francji w polityce międzynarodowej pozostaje skrępowane zawikłaniami na dalekim Wschodzie, trudnościami annamskiemi w najnowszej edycji. Wszystko, cośmy wyrazili na tem miejscu o wartości ponownego traktatu tientsińskiego z Chinami, wszystko się aż zbyt wcześnie sprawdziło. Dziś, gdy przychodzi potrzeba ponownego uregulowania stosunków annamskich, przy czem Francja związane ma ręce klauzulami traktatu chińskiego, z traktatu tego, rzec można, nic nie pozostaje, zniszczonym on został w zasadzie już przed wykonaniem a Francja na nowo na dalekim Wschodzie zaangażowana, stoi pod każdym względem przed rzeczą wielką a nieznaną.

Takie są rezultata niezdecydowanej polityki zachcianek, jaką prowadził Ferry, szukając łatwych tryumfów zewnętrznych Ciężkie pod tym względem spadkobierstwo ma obecny rząd francuzki. A jednak od stanowczych jego decyzyj w tych zaprzepaszczonych sprawach: kochinchińskiej, chińskiej i tonkińskiej, zależy odzyskanie jego stanowiska zewnętrznego, ustalenie rzeczypospolitej i pomyślność Francji. Do stanowczych decyzyj w jednym lub drugim kierunku, podnieść się musi gabinet Brissona, jeśli ma stać się dla Francji gabinetem odrodzenia jej sił i potęgi; bez tego przyszłość Francji jak była tak pozostanie niepewną, mimo uspokojenia wewnętrznego i cezarskiej reformy wyborczej.

## Korespondencje „Gazety Narodowej“.

**Wiedeń** d. 14. lipca.

Zajścia w niemieckim „Nationalvereinie“ w Libercu wykazały, że w łonie liberalnej partji niemieckiej oprócz zwolenników ostrzejszego tonu istnieją jeszcze zwolennicy najostrzejszego tonu. Inne oznaczenie dla scharakteryzowania kierunku tego na razie nie istnieje; że zaś kierunek ten ma partyzantów i w kołach poselskich, najlepszym dowodem, iż jeden z nowoobranych w północnych Czechach posłów w wystąpieniu przeciwko Hallwichowi brał udział. Kto słyszał w Izbie Knotza, zwolennika ostrzejszego tonu, ten doprawdy musi być zaciekawiony rodzajem wystąpienia posłów najostrzejszego tonu. Jakiemi zresztą argumentami panowie ci walczą, tego doświadczył na sobie dr. Hallwich.

Od kilku dni zresztą i w obozie konserwatystów niemieckich dosyć ostry spór się rozpoczął. Wiadomo, że centralny komitet wyborczy tyrolski na liście kandydatów do Rady państwa nie postawił p. Zallingera, a to z powodu secesji, jakiej się tenże dopuścił kilkakrotnie ku końcowi ubiegłej sesji. Ale wbrew tej uchwale komitetu centralnego wyborcy p. Zallingera na nowo go zaszczycili mandatem, a p. Zallinger nie omieszkał zaczepić kilkakrotnie na zebraniach wyborczych komitet centralny, a specjalnie przeciwników swoich Giovanelliego i Greutera.

Otóż w tych dniach wraz z organem prasowym partji klerykalnej, *Tiroler Stimmen*, rozesłano broszurkę zajmującą się specjalnie p. Zallingerem i rolą, jaką poseł ten odegrał w ostatnim czasie w Radzie państwa. Wytknięto mu, iż nietylko nie głosował z stronnictwem, do którego należy, lecz wprost przeciwko uchwałom tegoż, i jeszcze w Izbie samej przemawiał dosyć namiętnie przeciwko tym uchwałom, zaczepiając osobiście kilku posłów z prawicy.

Broszurka, którą, aczkolwiek wyszła bezimiennie, uważają za enunciację półurzędową centralnego komitetu, nie ogranicza się jednakże na krytykowaniu działalności p. Zallingera, lecz rozpisuje się o organizacji stronnictw. Mianowicie występuje przeciwko istnieniu klubu ks. Liechtensteina, twierdząc, iż powodem utworzenia klubu tego była li chęć dogodzenia ambicyjkom osobistym, i że byłoby najlepiej, gdyby klub ten istnieć przestał, łącząc się z autonomistami; istnienie bowiem osobnego klubu centrum zupełnie jest zbyteczne.

Na zaczepkę tę dosyć ostrą, a może i cokolwiek nietaktowną, odpowiedział organ klubu ks. Liechtensteina, *Grazer Volksblatt*, a równocześnie i organ p. Lienbachera *Salzburger Chronik*. Obydwa pisma oczywiście bronią racji bytu klubu Liechtensteina. Z enunciacji organu p. Lienbachera mianowicie widać, że p. Lienbacherowi chciałoby się bardzo grać rolę decydującą w Izbie. *S. Chronik* oblicza, że prawica i lewica z wyłączeniem klubu Liechtensteina prawie równą ilością głosów rozrządzają, z tej zatem okoliczności skorzystać należy.

Sądzimy, że kluby prawic, organizując się, na zachcianki te należytą uwagę zwrócić powinny i je udaremnić wyprowadzeniem na jasno stosunku swego z klubem ks. Liechtensteina.

## Przegląd polityczny.

Lwów d. 16. lipca.

(*Nemzet* w odpowiedzi na artykuł *Politik* o dualizmie i żądaniach Czechów. Obietnice Węgrów. — Rozruchy socjalistyczne w Trzebiczy na Morawie. — Projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość w Niemczech. — Stanowisko prasy rosyjskiej wobec kwestji afgańskiej. Groźba *Now. Wrem* Odpowiedź *Timesa*. — Kłopoty Francji z Anamem. Aneksja, czy protektorat. Armia anamska. Zarządzenia jen. Courcy. Posiłki z Tonkinu. — Powstanie Indjan w Stanach Zjednoczonych i środki, przedsięwzięte przez rząd celem stłumienia buntu).

*Nemzet* oświadcza w artykule wstępnym, że w Węgrzech wywarło jak najlepsze wrażenie zajęcie przez *Politik* pragską w porozumieniu zapewne z przewódzcami czeskimi stanowiska, zwróconego **p r z e c i w k o f e d e r a l i z m o w i** albo **p r z y n a j m n i e j t r i a l i z m o w i** przedewszystkiem w kwestji bankowej, i nie tylko uznającego uzasadnienie dualizmu, ale także konieczność jego utrzymania. Świadczy to — zdaniem *Nemzetu* — o dojrzałości polityków czeskich, umiejących wynaleźć granice, wewnątrz których interesa ich autonomiczne i narodowe znaleźć mogą zaspokojenie. To ograniczenie się przez siebie samych jest także korzystniejszem od popularnej wprawdzie, ale bezowocnej walki, naruszającej dualizm i prowokującej Węgrów.

„Czesi — kończy *Nemzet* — mogą być przekonani, że pozostanie w tych granicach znacznie większą korzyść przyniesie ich interesom narodowym, kulturalnym i politycznym. Nie będą się też Węgrzy sprzeciwiali materjalnym i politycznym żądaniom Czechów co do kwestji bankowej, o ile granic tych nie przekroczą, i staną podczas rokowań ugodowych po stronie tej partji i tych narodowości, które zaofiarują Węgrom warunki najkorzystniejsze.“

Zaledwie ucichły rozruchy robotnicze berneńskie, aż oto nadchodzi znowu wiadomość z **T r z e b i c z y n a M o r a w i e** o zaburzeniach, których charakter socjalistyczny jest aż nadto jawny. Od dłuższego już czasu rozrzucano pomiędzy tamtejszymi robotnikami różne pisma o tendencji socjalistycznej. W niedzielę d. 12. bm. udało się żandarmerji przytrzymać około 60 egzemplarzy ulotnego pisma socjalistycznego u garbarskiego robotnika imieniem Chlumsky, którego natychmiast też uwięziono. Nazajutrz rano przytrzymano także podejrzanego Franciszka Horaka, który już za zaburzenia anarchiczne w Linću był skazany na 6 miesięcy więzienia. Do wieczora nie było można zauważyć, ażeby się na jakieś zaburzenia zanosiło; dopiero około godziny 8. wieczorem spostrzeżono, że po różnych ogródkach zbierają się robotnicy, a gdy o godzinie 9. kilkudziesięciu robotników przybyło na rynek, dały się słyszeć liczne sygnały świstawek, i w jednem oka mgnieniu zebrało się kilkuset robotników, którzy wśród wrzasku i pisku poczęli się domagać wydania zabranych pism socjalistycznych i uwolnienia uwięzionych swych towarzyszy Chlumskiego i Horaka. Radny miejski Kofranek i burmistrz Kubes usiłowali wzburzonych uspokoić, ci jednak domagali się natychmiastowego zadosyćuczynienia ich żądaniu. W czasie tym liczba zebranych wzrosła do 2.000, przybyli wprawdzie i żandarmi i komisarz starostwa, ale nie zdołali skłonić robotników do rozejścia się dobrowolnego. Co gorsza, w odpowiedzi na czynione w tym kierunku perswazje kilku z tłumu rzuciło kamienie, i jakby na znak dany grad kamienny się posypał. Komisarz został trafiony w ramię, jeden z żandarmów w piersi, a koło głowy burmistrza przeleciał również kamień. Trzy razy wezwano zebranych do porządku, i rozpoczął się atak ośmiu żandarmów na zgromadzone tłumy. O godzinie 11. rozprószyli się robotnicy, ale na nowo zaczęli się zbierać na różnych miejscach, i tamę zaburzeniom położyło dopiero wojsko, przybyłe z Iglawy. Rozpoczęto wówczas aresztowania, przytrzymano 11 głównych podżegaczy, a Chlumsky i Horak zostali odstawieni do Iglawy. Rannych robotników jest 16, między tymi dwóch, Kremlacek i Hladik ciężko ranni. Donoszą także, jakoby Horak podczas uwięzienia miał zawołać „górą komuna!“

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki ma stanowczo przedłożyć na najbliższej sesji parlamentu **p r o j e k t u s t a w y o z a b e z p i e c z e n i u r o b o t n i k ó w n a s t a r o ś ć**. Prace przygotowawcze zostały już rozpoczęte, a Rada związkowa ma się zająć w jesieni tą sprawą.

Pisma rosyjskie okazują wielkie niezadowolenie z powodu obecnego stadjum **k w e s t j i a f g a ń s k i e j**, przypominając sobie słowa Salisburego, że żaden układ nie zmusi Anglii do zaniechania obrony północno-zachodnich granic Indyj. *A la guerre, comme à la guerre!* — woła *Nowoje Wremia* i oświadcza, że „Rosja po stawi wszelkie możliwe przeszkody Salisburemu, zarówno w Afganistanie, jak w Indjach.“

Trudno przypuścić, aby nowy sternik nawy państwowej Anglii przestraszył się tą groźbą i zaniechał tego, co mu położenie rzeczy czynić nakazuje. Usposobienie w Anglii jest bezwątpienia pokojowe, ale nie do tego stopnia, aby dla miłości pokoju poświęcić miano najważniejsze interesa.

„W Anglii — pisze *Times* — podjętoby wojnę z Rosją po największym oporze i usiłowaniach zażegnania jej, ale po tem ciągłem cofaniu się z pozycji na pozycję nie zejdziemy znów tak daleko w ustępstwach dla rosnących ciągle żądań rosyjskich, abyśmy nie dotrzymali zobowiązań naszych względem emira i Zulfikar odstąpili Rosji.“

Tej ostatniej ewentualności ani przypuścić nie można. Anglia w kwestji Zulfikaru nie ustąpi, a rząd rosyjski ma też być zdecydowany nie dać się porwać szowinistycznym dziennikom i żadnym awanturom oficerów. Ale, aby uniknąć niebezpieczeństwa, Rosja musi to uczynić jaknajprędzej.

**S p r a w y a n a m s k i e** stanowią obecnie największy dla Francji kłopot i poruszają całą opinię publiczną. „Protektorat — powiada *Figaro* — już nie istnieje więcej. Rząd waha się obecnie pomiędzy aneksją a przywróceniem królewskiej władzy. Aneksja sprzeciwia się najnowszemu traktatowi z Chinami, w którym Francja zobowiązała się objąć jedynie protektorat nad Anamem. To też prawdopodobnie Francja osadzi nowego króla na tronie anamskim, skoro obecny król wzbrania się wrócić do Hué i przyjąć straż francuską. Tego jednak skutek będzie taki, że król Hong-Sieh zgromadzi około siebie wszystkich malkontentów, i w imię niepodległości narodowej rozpocznie z nami walkę.“

Jen. Courcy wydał tymczasem odezwę do powstańców, aby się poddali w przeciągu dwu tygodni. Gubernatorowie prowincyj mają odsyłać złożoną broń do Hué. Oczywista rzecz, wezwania te mają na razie platoniczną wartość, jak długo armia anamicka, złożona z 40.000 ludzi, przy której znajduje się dwór królewski, nie zostanie rozwiązaną i rozbrojoną. Główna kwatera wojsk królewskich znajduje się obecnie w Tanszan, o 30 kilometrów od Hué.

Druga depesza Courcy'ego donosi, że posiłki z Tonkinu nadeszły już do Hué. Batalion strzelców pieszych strzeże cytadeli razem z batalionem żuawów. Reszta wojsk czuwa nad bezpieczeństwem portu, miasta i okolicy, po której kręcą się bandy rozbójnicze.

**R z ą d S t a n ó w Z j e d n o c z o n y c h** wydał w zeszłym tygodniu rozporządzenie co do wojsk w Texas, Kansas i na terytorjum Indjan tego rodzaju, że spodziewać się należy wkrótce **s t ł u m i e n i a p o w s t a n i a I n d j a n**. Dowództwo oddane zostało jen. Milesowi, a głównodowodzący wojskami Stanów Zjednoczonych, jen. Sheridan, uda się prawdopodobnie na inspekcję granicy. Szczep indyjski, który spowodo-

---

## Kilka wrażeń z Budapesztu

Skreślił

**M. A. Barta.**

(Ciąg dalszy.)

Doszliśmy do wystawy, a więc nie zawadzi bodaj w grubszych zarysach o niej wspomnieć. Wystawa, ktokolwiek ją zwidzał — przeszła wszelkie oczekiwania. Jakkolwiek jest ona tylko krajową — miano światowej słusznie by jej dać należało. Węgrzy widocznie wysadzili się — że się tym aczkolwiek niewłaściwym, ale przyjętym wyrazem — wyrażę. Było to patrjotycznym celem Węgrów w ogóle - obecną wystawą pokazać całej Europie — co może stworzyć wolny i niepodległy naród choć stosunkowo w krótkim czasie. I rzeczywiście pokazali wiele — zawiele może nawet.

Możnaby o wystawie samej — ba o każdym pawilonie nawet, całe tomy napisać. Ja nie pokuszę się o to. Powiem tylko, że cały, a wcale niemały Park miejski, pawilonami jest jakby nabity. Za mojej bytności (przy końcu maja) naliczyłem ich blizko setki. A wielu budowa ledwo rozpoczętą była*). Pawilon główny jest niezaprzeczenie największy, najwięcej w sobie mieszczący i najgustowniej zbudowany. Mieści w sobie głównie produkcje przemysłu krajowego — ale tak bogato uposażony — że kilka godzin czasu wcale nie wystarczy — na pobieżne nawet zwidzenie go i przypatrzenie się najważniejszym na polu tem postępom.

*) Jest ich 130 razem wszystkich.

Dla mnie jako rolnika bardzo interesującym był pawilon mieszczący w sobie próbki rolnych surowych płodów. Z niego odniosłem to miłe wrażenie — że Węgrzy nie przewyższyli nas w rolnictwie — w najobszerniejszem pojmowaniu słowa tego. Gorżkie zarzuty sypią się często na kraj nasz — na tak zwane i szerokim kołom społeczeństwa znane „gospodarstwo polskie“. Jakkolwiekbądź jest, niesłuszne są to zarzuty — pod wieloma względami. Nikt nie zaprzeczy — a i ja także — żeśmy za postępem zachodniej Europy nie zdążyli — żeśmy się nieco w tyle ostali. To fakt. Ale kto uwzględni nasze stosunki ekonomiczne — nasze stosunki klimatyczne — a po nad te, nieszczęśliwe stosunki polityczne, naszą przeszło wiekową niedolę — te nasze rozczarowania doznane w tej ostatniej lat setce — toć jeśli jest tylko mężem sprawiedliwym i niespaczonego rozumu — za zacofańców — niegospodarnych i leniuchów wziąć nas nie będzie miał prawa, sumienia i odwagi. Oto na poparcie słów powyższych niech nam posłużą Węgrzy, żyjący bezzaprzeczenia w szczęśliwszych od nas warunkach klimatycznych i w szczęśliwszych stosunkach politycznych. Mimo to nawet śmiało mogę wypowiedzieć, że nie oni nas, ale my ich w rolnictwie przewyższyliśmy. Jest to może trochę za śmiałe — ale na tle tego, wypowiedziane zdanie — co widziałem *). Produkcja zboża we Węgrzech, a raczej staranność około uprawy roli — prace wykonawcze około płodów — ich zbiór i przechowywanie, są widać po dziśdzień jeszcze tego rodzaju, że od gospodarstw będących na niskim stopniu kultury — niewiele odbiegły. To też nie zaimponowały mi wcale wystawione okazy nasion uprawianych we Węgrzech; a nie zaimponował mi także i sposób gospodarowania, jaki poznałem w czasie zwidzania wystawy w jednem z gospodarstw węgierskich w okolicy Budapesztu. Zaimponowała mi natomiast rzecz inna w bardzo bliskim z gospodarstwem rolnem zostająca stosunku. Jest nią hodowla bydła. Wprawdzie Węgrzy mają znaną oddawna i ustaloną rasę bydła nizinnego — tak zwane bydło węgierskie księstw Naddunajskich. Jest to rasa wcale odpowiadająca ich warunkom i klimatowi — obok niej nie obeszło się wszakże bez wprowadzenia do kraju ras innych jak Mürzthalerów, Muhrtalerów, Shorthornów i t. p. Przy odpowiednem i umiejętnem krzyżowaniu doczekali się cech ustalonych — o dobrych przymiotach.

O wiele zaś ważniejszy uderzył mnie tu jeszcze szczegół, niż sama hodowla bydła — oto spółki mleczarskie. Węgrzy już zrobili postęp na polu spółek mleczarskich. U nas od dłuższego czasu zachęca się w tym kierunku, ale nie mamy jeszcze rezultatów. Brak nam ducha przedsiębiorczości, który bogaci narody. Wiadomą nadto dobrze każdemu wielka doniosłość spółek podobnych, nietylko dla gospodarza, który swoje produkta musi spieniężać za niskie ceny jakto się u nas pospolicie praktykuje tak zwanym „żydom pachciarzom“, ale także i mieszkańcom miast, to jest odbiorcom, którzy wielce niepodobny a niekiedy i szkodliwy odbierają nabiał, skutkiem fabrykacyj przeróżnych, jakie nasi pachciarze i wiejskie kobiety na mleku wykonywać umieją. Pan Egan, radca ministerjalny i inspektor dla chowu bydła ministerstwa węgierskiego dla handlu, przemysłu i rolnictwa, w znakomitem swojem dziele na podstawie wykonanych licznych analiz dowodzi, że mleko jakie się do Budapesztu dostawało przed zawiązaniem mleczarni budapeszteńskiej, było średnio w 50 proc. fałszowane. Czyż to się nie dzieje w każdym większem mieście europejskiem? To też uczuli to Węgrzy i zawiązali u siebie — czego nie ma dotąd w Austrji — Towarzystwo akcyjne i założyli największą w monarchii austro-węgierskiej mleczarnię, której celem głównym dostarczać mieszkańcom Budapesztu niefałszowanej śmietanki i mleka. A wychodzi na tem dobrze i Towarzystwo i ci, którzy Towarzystwu dostarczają mleka, bo pierwsi na uczciwej drodze zarabiają, a drudzy jako producenci dobre ceny za dostarczany towar pobierają. Towarzystw takich nabiałowych, akcyjnych i na innych podstawach spółki opartych jest kilka w Węgrzech. Wszelkie używane przez spółki narzędzia mleczarskie, jak centryfugi itp. na wystawie licznie są reprezentowane.

Nadzwyczaj ciekawym jest pawilon domowego przemysłu (Hazi i partaz). A więc wszelkie wyroby ludności wiejskiej i rozmaitych komitetów; a więc wszelkie a nadzwyczaj ciekawe wyroby dzieci w szkołach; a więc rozmaite rodzaje i konstrukcje ławek szkolnych, tyle ważne dla zajmujących się wychowywaniem dzieci. Nie zrobiłoby źle, ale i owszem przysłużyłoby się Towarzystwo pedagogiczne lub jakie inne, gdyby wysłało pedagoga zdolnego na wystawę budapeszteńską, któryby złożył sprawozdanie z jednego tylko pawilonu domowego przemysłu; to jedno byłoby już dla nas wielką korzyścią. A od nas niestety tak mało zwidziło dotychczas wystawę; bo z wyjątkiem profesorów i uczniów dublańskiej akademii rolniczej — żaden zakład naukowy tego dotychczas nie uczynił. A przecież takby być nie powinno.

Do ciekawszych oddziałów wystawy należy jeszcze: Pawilon kroacki. Jestto prześliczny budynek dwupiątrowy z wieżą, otoczony werandami w stylu słowiańskim. W nim mieszczą się rozliczne okazy kultury Kroacji i Slawonii.

Kopią fabryki „Kompanii żeglugi parowej na Dunaju“ jest pawilon tegoż towarzystwa. W nim wystawiła fabryka, mieszcząca się w Starym Budzinie swoje cylindry, koła itd.

Pawilon wschodni — jest prześliczny, jakby ręką jakiego czarodzieja sklejony. Wewnątrz mieści się bazar złożony z okazów serbskich i bułgarskich. Cztery piękne Serbki sprzedają w nim oryginalne serbskie i bułgarskie wyroby.

Ciekawym jest wielki pawilon leśniczy, pawilon sztuk pięknych z bogatą ornamenterją ceramiczną, w którym mieści się portret ks. Leonowej Sapieżyny — nie pomnę czyjego pędzla. Pawilon królewski z wielką salą koncertową, jest szczytem bogactwa, połączonego z wykwintnemi formami wykończenia.

Długo i szeroko musiałbym się rozpisać, by pobieżnie chociaż wspomnąć o wystawie machin i narzędzi rolniczych, o wystawie pasiek i wielu a bardzo wielu oddziałach ważnych i ciekawych, dotyczących bogactwa węgierskiej krainy. Węgrzy przedstawiają się na swojej wystawie dobrem wzorem narodu pełnego patrjotyzmu i miłości kraju ojczystego; podczas gdy ich wystawa jest tryumfem zasady, że rolnictwo, przemysł i handel są głównymi czynnikami do dobrobytu kraje prowadzącymi — gdy są uprawianymi energią węgierskiej natury.

(Dok. n.)

*) Zdanie to wydaje nam się istotnie za śmiałem, choć w swej moralnej podstawie prawdziwem może. Węgry, jak wiadomo, wskutek nagłego a przerywanego klęskami rożnorodnemi rozwoju rolnictwa — od 1848 roku, a szczególniej od lat dwudziestu przedstawiają pod tym względem widok prawie amerykański; obok całkiem pierwotnych, dzikich lub opuszczonych gospodarstw, gospodarstwa intersywne, równające się z czeskiemi lub francuzkiemi, albo latifundia będące w kulturze, wyższej pod względem fabrycznym i samej uprawy na olbrzymią skalę od naszej Ukrainy, a dla której wzorów trzeba szukać w rozwiniętych Stanach Ameryki północnej. (Przyp. red.)

wał wybuch niepokojów, zostanie rozbrojony. Liczy on 1.200 wojowników.

Według nadeszłych z Colorado-City w stanie Texas wiadomości, przyszło w Nowem Meksyku między pasterzami a Indjanami do starcia, w którem padło 60 Indjan i 16 pasterzy.

## Statystyka Izby poselskiej.

Dzienniki wiedeńskie podają ciekawe cyfry co do stanowiska społecznego posłów w nowej Izbie Rady państwa.

Według tego wchodzi w skład Izby: 6 ministrów czynnych i 5 byłych ministrów, 1 były poseł nadzwyczajny, 1 były szef sekcji, 2 radców dworu z trybunału najwyższego i kasacyjnego, 2 radców dworu czynnych i 1 radca dworu bez służby, 1 radca namiestnictwa czynny i 1 pozasłużbowy, 1 radca zdrowia, 2 radców sądów krajowych, 1 komisarz powiatowy i 1 auskultant sądowy (hr. Schönborn), dalej ze świata urzędniczego jeszcze: 1 jenerały i 1 zwyczajny dyrektor kolejowy bez służby, 1 radca leśnictwa, 1 radca ekonomii, 1 radca budownictwa, 1 sekretarz magistratu, 1 sekretarz Izby handlowej, 1 dyrektor fabryki i 1 starszy inspektor cukrowni. Stan urzędniczy wszelkich kategoryj reprezentowany jest zatem w sile 76 posłów, między tymi 67 urzędników rządowych, 2 publicznych i 7 prywatnych.

Stan nauczycielski ma 22 reprezentantów, a mianowicie: 10 profesorów uniwersyteckich, 7 gimnazjalnych, 1 dyrektora akademii handlowej, 2 dyrektorów szkół realnych, 1 dyrektora seminarjum nauczycielskiego i 1 profesora szkoły rolnej. Duchowieństwo ma 24 członków, między tymi wyznania rzymsko-kat. 18, grecko-kat. 3, archimandrytę 1, superintendenta 1 i rabina 1.

Dalej wchodzi do parlamentu: 19 przemysłowców, 3 bankierów, 4 kupców, 8 notarjuszów, 41 adwokatów, 7 lekarzy, 1 aptekarz, 3 literatów i dziennikarzy, 1 inżynier cywilny, 120 właścicieli dóbr, 41 właścicieli realności miejskich, 6 prywatyzujących bez stanowczego zajęcia, 2 właściciele drukarń, 1 budowniczego, 1 fotografa i 1 krawca.

Z 351 wybranych stopień akademicki „doktora" przysługuje 103, mianowicie doktorów prawa jest 78, filozofii 11, medycyny 11, teologii 3.

Wreszcie co do pochodzenia i co do tytułów dziedzicznych 132 należy do szlachty, a mianowicie jest 5 książąt, 1 landgraf, 36 hrabiów, 1 włoski conte, 33 baronów, 47 ze stanu rycerskiego, 2 z prawem podpisywania się „Edler von", a 8 z samym tylko dodatkiem „von".

## Święto 14. lipca w Paryżu.

Stolica Francji święciła onegdaj doroczną uroczystość republikańsko-narodową. Obchód rozpoczął się o godz. 9. zrana uroczystym przeglądem wojsk na placu Narodów i na polach Elizejskich. Na placu Republiki odbyły się zaś ćwiczenia batalionów szkolnych. Dziesięć tysięcy studentów, ubranych w mundury, defilowało przed statuą Rzeczypospolitej; chłopcy — przyszłość Francji — sprezentowali się bardzo dobrze, wykonując najtrudniejsze zwroty, jak starzy żołnierze, to też publiczność nie szczędziła im oklasków i okrzyków uznania. Ćwiczeniom dziatwy szkolnej przypatrywali się z zajęciem ministrowie Brisson i Allain-Targé, jen. Jamingros, tudzież wielu członków prefektury i Rady municypalnej.

Około godziny 11. rozpoczęła się wielka manifestacja przed statuą miasta Strassburga na placu *de la Concorde*, a odbyła się nietylko wspaniale, ale także spokojnie i godnie. Zauważać należy, że policja wystąpiła po raz pierwszy ostentacyjnie, w uniformach, a nie, jak zwykle, po cywilnemu. Prefekt policji zarządził najściślejsze środki dla utrzymania porządku, ustawiając mianowicie tuż przy posągu komisarza policji z szarfą, sędziego pokoju i inspektora dzielnicy *Saint Honoré* z silnym oddziałem policjantów.

Niezliczone tłumy ludności zebrały się dokoła posągu. W szeregach publiczności znajdowało się mnóstwo oficerów, czynnych i rezerwowych i żołnierzy, zwłaszcza artylerzystów marynarskich, a wszyscy w pełnych uniformach. Największą uwagę zwracała na siebie Liga patrjotyczna z Deroulèdem na czele. Za nią postępowały rozmaite stowarzyszenia alzacko-lotaryńskie, deputacje szkół wyższych i średnich paryskich. Wszystkie deputacje niosły wspaniałe chorągwie trójkolorowe, osłonięte czarną krepą.

Cały ten tłum, zwiększając się ciągle przypływem ze wszystkich ulic Paryża, zgromadziwszy się na dworcu Strasburskim, ciągnął przez długi bulwar Strasburski, a następnie od *Porte St. Martin* przez wielkie bulwary na plac *de la Concorde*, gdzie stoi statua miasta Strasburga.

Tu o godz. 11. rozpoczęła się dopiero właściwa uroczystość. Deputacja pań w strojach alzackich złożyła u stóp posągu bukiety, spięte czarną krepą, poczem wystąpiły naprzód dwie małe dzieweczki w wieku lat czterech, również ubrane w alzackie stroje narodowe, a każda z nich trzymała w ręku chorągiew alzacką, osłoniętą krepą. Dwie panny wzięły dzieweczątka na ręce, a postawiwszy je sobie na ramionach, ustawiły się po obu stronach posągu.

Wtedy, jakby na dany znak, wybuchł grzmot oklasków, kapela zagrała znaną melodję: „Vous n'aurez pas l'Alsace et la Lorraine!" a okrzykom na cześć ojczyzny, na cześć Alzacji i Lotaryngji nie było końca. Gdy się uciszyło, wystąpił naprzód Deroulède, prezes Ligi patrjotycznej i stanąwszy na stopniu posągu, zawołał: „Francuzi i Francuzki! Tu nie trzeba mów — ten posąg mówi sam za siebie! Niech żyje Francja! Niech żyje Alzacja i Lotaryngja!"

Tłum odpowiedział ponownym okrzykiem, poczem pod przewództwem Derouleda ruszył przez ulicę Rivoli. Zatrzymawszy się przed gmachem Hotel Continental i spostrzegłszy tylko francuskie chorągwie — w zeszłym roku były także niemieckie — wybuchnął nowemi okrzykami zapału i radości. W dalszym pochodzie Deroulède zawołał ponownie przed posągiem Dziewicy Orleańskiej: „Niech żyje Alzacja i Lotaryngja!", a publiczność powtórzywszy ten okrzyk, zawołała w końcu: „Niech żyje Deroulède!" Była to podzięka za trudy szlachetnego prezesa Ligi.

Aż do późnej nocy odbywały się w Paryżu niezliczone zabawy, koncerty, przedstawienia — cały Paryż cieszył się i weselił, zwłaszcza że obchodowi sprzyjała prześliczna pogoda. Zamieszek nie było żadnych — wszystko odbyło się jak najspokojniej.

O godzinie 5. odsłonięty został pomnik Voltaira, darowany Paryżowi przez osobny komitet, który zbierał na ten cel składki. Przy odsłonięciu przemawiali Guyod, Sardou, Arsène, Houssay i prezydent Rady municypalnej.

Wieczorem całe miasto było iluminowane.

## Mowy programowe angielskie.

Margrabia Salisbury nie czekał na zebranie się Izb, by jako pierwszy minister królowej przemówić do kraju. Pierwsze wystąpienie jego programowe w Izbie, miało miejsce jak wiadomo 6. b. m. Wystąpienie to jest ciekawe, zdaje się bowiem wskazywać, pod jakiem hasłem będą się odbywały przyszłe wybory, od których los dzisiejszego gabinetu zależy, a dotyczy ono wielu i dla nas interesujących przedmiotów.

W polityce zagranicznej, do której głównie odnosiło się przemówienie parlamentarne, a przynajmniej w najważniejszej dla Anglii kwestji afgańskiej, gabinet Salisburego ma tymczasem do wypadku wyborów skrępowane potroszę ręce. Sam to wyznaje, iż musi iść torem swego poprzednika i może tylko dokończać jego roboty. Czy szczerze pragnie dokończyć, czy też myśli tylko przewlekać je do jakiejś danej chwili, za to ręczyć niemożna. Ale urzędownie będzie szedł w tropy Gladstone'a. To mu nie przeszkodzi robić zabiegów w Stambule, w Berlinie zwłaszcza, ale tych ogłaszać ani się do nich przyznawać nie potrzebuje. Polityka więc zagraniczna nie może być jawnym punktem programu wyborczego, zresztą nie jest to zwyczajem w Anglii, przynajmniej w chwilach mniej więcej normalnych. Unikają tam nawet wyraźnego, urzędowego potępienia rządu za politykę zagraniczną, któreby go przyprawiło o upadek. Gladstone'a zabiły jego błędy i niepowodzenia w stosunkach międzynarodowych, a jednak upadł, czyli raczej urządził swój upadek, na małoznaczącej kwestji budżetowej. Podstawą więc jawną programu wyborczego musi być jakaś sprawa wewnętrzna, jakaś reforma w prawach, urządzających te stosunki. Zdaje się, że margrabia Salisbury ułożył już ów plan odpowiedni. Tak przynajmniej przypuszczać można po jego wystąpieniu na festynie okolicznościowym w Londynie w dniu 4-m b. m.

W tej mowie toastowej podnosił on swobodnie kilka kwestyj, przedewszystkiem zaś mówił o potrzebie decentralizacji kraju, którą, jak twierdził, od lat pięćdziesięciu (od pierwszego billu reformy) liberalni ścieśniali coraz bardziej na rzecz władz centralnych.

Przyznać należy, że lord pierwszy minister mówił dobrze, i wiele rozumnych rzeczy powiedział w tym przedmiocie. Nie powiedział on wprawdzie, że wolność ludów możebną jest tylko na podstawie samorządu, o tem świadczy sama Anglia obecna, że jedność państwowa sama sobie za cel postawiona, musi zadawać gwałt indywidualnym odrębnościom; że przeprowadzona tylko w interesie potęgi, może chwilowo wytworzyć czasy takie jak Augusta, Medyceuszów lub Ludwików XIV., ale nigdy nie przynosi korzyści sile prawdziwej, popiera zaś przedewszystkiem blask, który się następnie w blichtr zamienia. Tego i innych podobnych zarzutów przeciw centralizmowi lord Salisbury nie powiedział; mówił jednak gruntownie o potrzebie decentralizacji nietylko już administracyjnej, ale nawet „w pewnej mierze politycznej" w kraju o tak jednolitym historycznym rozwoju jak Anglia. Ponieważ zaś mówił do Szkotów, dodał: „że to zdecentralizowanie w pewnej mierze naszego systemu politycznego powinno dać Szkocji bardziej bezpośrednią kontrolę nad zarządem ich własnych spraw."

W szczegóły się nie wdawał, rzecz traktował ogólnikowo, ale zdrowo i w sposób stanowczy, zdający się wskazywać, iż przedmiot rozbierał dawno i troskliwie. Pomijamy wycieczkę przeciw liberalnym, że niesłusznie przyznają sobie monopol troskliwości o miejscowy samorząd: „Sprawa ta należy do tych, którym stronnictwo torysów specjalną poświęcało uwagę. Jest to kwestja, którą torysowie ciągle starali się przypominać publicznej uwadze, a zawsze opierali się przywłaszczeniom władzy centralnej, którym tyle dzisiejszych kłopotów jesteśmy winni. Sądzę, że lat temu 50 czy 60, jak się rozpoczął ten wielki proces centralizacji. Nie myślę twierdzić, że w tem tkwił jakiś zły zamiar. Owszem był to wynik poważnych i patrjotycznych usiłowań wielu sług publicznych, bardzo poważnych i najlepszymi ożywionych zamiarami. Było to złe, ale należało do rzędu rzeczy, powstających automatycznie..."

Obraz zgubnych skutków centralizacji doskonale jest nakreślony w tych wyrazach: „Nieustanne wysilenia departamentów (ministerjalnych) w Londynie, by zagarniać do siebie władzę, jaką tylko można, większa siła wykształconych sił stolicy nad rozdzielonym, rozbitym i stosunkowo słabym oporem prowincyj, pociągała za sobą z każdym rokiem większe koncentrowanie siły w tem mieście (w Londynie), nieustanne zgromadzenie się obowiązków w biurach i po władzach mieszczących się w tem mieście, aż nareszcie w skutek tego londyńskie urzędy administracyjne, a jeszcze bardziej machina parlamentarna obrabiająca je, ugięły się pod ciężarem na nie zwalonym. *Nie są zdolne wypełnić obowiązków*, które z taką ambicją same na siebie ściągnęły. Ciało polityczne cierpi z powodu ambicji, której nie możecie potępiać, której jednak musicie *położyć tamę i zaradzić*, bo to wasz obowiązek. Bądźcie pewni, że ta kwestja decentralizacji daleko *ma więcej związku z żywotnemi siłami kraju*, aniżeli mnóstwo innych, o których wiele się gada, i które bardzo zwracają na siebie uwagę publiczną. Kraj ten żyje swym politycznym duchem, żyje tem, że jesteśmy nietylko poddanymi, ale także bierzemy udział w rządzie naszego kraju; że czuwamy nad ludźmi będącymi u władzy i wspieramy ich, ale także zawsze jesteśmy gotowi bronić wszelkiego interesu, który może być napastowanym, prostować wszelką niesprawiedliwość, jaka może być spełniona. Gdyby nie ten duch, który winni jesteśmy *naszemu staremu niemieckiemu pochodzeniu*, gdyby ten duch nie brzmiał ciągle w naszem plemieniu, gdyby to nie utrzymywało swej żywotności między nami, nasza konstytucja byłaby się stoczyła tą samą drogą, którą się stoczyło w przeszłości tyle innych równie dobrych konstytucyj. Żywotną to jest treścią, że ludzie muszą mieć jakiś interes w rządzeniu swą wspólnością. Coraz bardziej odbierając im zarząd swemi własnemi miejscowemi sprawami, zmuszacie ich coraz więcej, nieustannie zwracać oczy na stolicę, szukać jakiegoś biura w stolicy, któreby niemi kierowało i kontrolowało ich własne sprawy. W takim razie nietylko narażacie się, że sprawy wasze będą źle rządzone, nietylko narażacie na żelazny, niegiętki, nieintelligentny system rządu, ale narażacie na jeszcze większe złe pozbywania się tego interesu w zarządzie własnej wspólności, który jest żywotną konstytucją, z taką dumą przez was czczoną..."

Wielkie prawdy wypowiedziane są w tym krótkim wyjątku, chociaż niektórzy torysowie kontynentalni mogą załamać ręce, słysząc podobne zdania swego angielskiego kolegi, zdania, które mogą uważać za warcholstwo i buntownicze bluźnierstwo. Bardzo też wielką prawdę wyrzekł lord Salisbury, mówiąc: „że wszelka centralizacja staje się biurokracją." Szkoda, że nie dodał, że rak ten biurokratyczny rozszedłszy się po narodowem ciele, zamienia się w nieuleczalną chorobę, zarażającą swym trądem najżywotniejsze organa tegoż narodu.

Zdawałoby się jednak z niektórych zwrotów niezbyt wszakże jasnych, że lord Salisbury broniąc tak dzielnie decentralizacji, miał na myśli przedewszystkiem przywileje angielskiej szlachty wioskowej, co zresztą byłoby bardzo naturalnem, bo rola szlachty wioskowej w Anglii, jak też i w innych narodach być może, ściśle jest związana ze sprawą autonomii miejscowej, i tej ostatniej trudnoby zabezpieczyć i rozwinąć bez szczególnego współudziału szlachty wioskowej. Tu byłoby na miejscu może powtórzyć znowu, co powiedział Salisbury o *politycznym duchu narodu* w zarządzie kraju, bez którego byłaby się stoczyła w przepaść konstytucja angielska; bez takiego ducha politycznego u powołanych w pierwszym rzędzie nie podobna myśleć ani o rozwoju autonomicznem, ani o przyszłości narodu. Salisbury zdawał się nie troszczyć wcale, choć jest praktycznym mężem stanu, aby brak tego ducha w Anglii mógł spowodować zawód w jego pomysłach naprawy urządzeń krajowych.

Przypadkowo w ten sam dzień, w Glasgowie, o tym samym przedmiocie mówił lord Fitz-Maurice, członek bardzo wielkiej rodziny whigowskiej. Czyżby i liberalni chcieli także oprzeć swój program wyborczy na teorji decentralizowania zarządu? Lord ten jednak tak daleko się posuwał, iż prawie przeganiał radykalnego p. Chamberlain'a. Prawda, że dodał, iż w miarę posuwania się na północ pewne wrażenia blakną, że to co nad Tamizą nazywa się bardzo radykalnem, nad Clyde może być uważane tylko za chłodno liberalne. Jakkolwiek rzecz będzie sądzona, kwestja rządu (governement, nie zarządu) jest „najważniejszą z kwestyj bieżących." Pierwszą rzeczą do zrobienia jest rozszerzenie do hrabstw i wiejskich okręgów tych wielkich zasad wybieralnego i reprezentacyjnego rządu, zaprowadzonego w 1834 r. w naszych wielkich miastach i municypalnościach. W każdem hrabstwie Anglii, Szkocji i Irlandii należy zaprowadzić biura hrabstw (Wydziały powiatowe; hrabstwo jest starym podziałem administracyjnym i odpowiada mniej więcej kilku naszym powiatom złączonym), wybierane przez opodatkowanych; każde hrabstwo powinno być podzielone na obwody, w których wybieralna rada miałaby zadanie podobne do zadania municypalności w miastach...

Takie jednak czysto administracyjne urządzenie *nie wystarczyłoby* dzisiejszym wymaganiom, ponieważ te rady nie posiadałyby władzy prawodawczej; potrzeba czegoś więcej... Potrzeba koniecznie w jakibądź sposób wyzwolić lud Anglii, Szkocji, Irlandji, a nawet Walii od konieczności udawania się do parlamentu państwa z każdym drobnym przedmiotem, który chcą *przeprowadzić jako prawo...*" Zatem lord Fitz-Maurice żąda dla Anglii, Szkocji, *Irlandii*, a nawet, gdy tego zażąda, i Walii, osobnych sejmów prowincjonalnych z władzą prawodawczą co do pewnych spraw, które dziś przechodzić muszą przez bardzo powikłaną, długą i kosztowną procedurę parlamentu państwowego. Oświadczył dalej: że jest najzupełniej za home-rule (rząd domowy, miejscowy) rozumnie i w ten sposób pojętem; że w zeszłym gabinecie (Gladstone'a) zasiadali ludzie najzupełniej zdolni i chętni wziąć się do przeprowadzenia tej trudnej sprawy; że co do Irlandii państwo nie może być dumnem ze swego tam postępowania w przeszłości; że wielkiem zadaniem liberalnego stronnictwa było zgładzanie tam przeszłych nierówności, że sprawę tę należy traktować szczerze i z dobrą wolą. — Niestety, okazało się, że nie gabinet Gladstona, w którym zasiadał Fitz-Maurice, ale gabinet torysowski obecny zgładził nierówność praw wyjątkowych dla Irlandii — za co został zganiony przez Gladstone'a, i że parneliści odwrócili się całkowicie od stronnictwa liberalnego, a dawali poparcie nietylko w Izbie, lecz i częściowo przy ponownych wyborach nowych ministrów, kandydatom torysowskim.

Z wystąpienia lorda Fitz-Maurica, który w gabinecie Gladstona był podsekretarzem stanu, przypuszczać można, iż stronnictwo liberalne chce także w swym programie wyborczym zamieścić decentralizację, tylko, że ją daleko szerzej podejmuje niż torysowie; zmieniają przez to jej naturę. Z tego punktu mogą się zacząć wyścigi o względy i głosy pięciu milionów wyborców.

Obaj przeciwni sobie mowcy zgadzają się wszakże w jednem, a mianowicie: że kwestja decentralizacji rządowej góruje w tej chwili nad innemi, w państwie tak zjednoczonem nawet historycznie, a odgrywającem rolę mocarstwową wśród świata, niesłychanej wymagającem potęgi zewnętrznej, jakiem jest Anglia. Czemuż w innych mocarstwach nie umieją szukać naturalnych źródeł potęgi, i szanować pieczołowicie przyrodzonego *ducha politycznego*, który nietylko jest rękojmią wolności ludu, lecz dodaje potęgi mocarstwu, gdy go umiało przyswoić.

## Rusini u Ojca św.

Czterej kapłani z archidyecezji lwowskiej, którzy podczas uroczystości Triduum asystowali Najprzew. ks. arcybiskupowi Józefowi Sembratowiczowi w kościele św. Klemensa, mieli posłuchanie u Ojca św.

Przedstawił ich Ojcu św. ks. Sembratowicz, dziękując w żywych słowach papieżowi, że tak jemu, jak i reprezentantom kleru ruskiego dał sposobność odprawienia w kościele św. Klemensa we własnym obrządku uroczystego nabożeństwa na cześć apostołów słowiańskich, którzy utwierdzili jedność ludów słowiańskich ze Stolicą świętą. Wyraził również Ojcu św. wdzięczność Rusinów za utworzenie nowej stolicy biskupiej w Stanisławowie, oraz był tłómaczem synowskich uczuć, wierności i posłuszeństwa ludu i duchowieństwa ruskiego.

Ojciec św. odpowiedział, że z przyjemnością dowiedział się o przybyciu reprezentantów kleru ruskiego w 1000 rocznicę świętych Cyryla i Metodego.

„Już podczas pielgrzymki słowiańskiej w r. 1881. — mówił Leon XIII. — mogłem stwierdzić nieograniczone przywiązanie katolickich Słowian do stolicy Apostolskiej; znalazło ono wyraz w przedziwnym adresie, odczytanym przez ks. biskupa Strossmayera. Pragnąłem, aby ten wypadek był uwieczniony nietylko pędzlem znakomitego malarza, lecz także pamiątkowym medalem z tej okazji wybitym. Pomyślałem także o tem, aby na uczczenie 1.000 rocznicy świętych Apostołów waszych ufundować w kościele św. Klemensa kaplicę na cześć świętych Braci. Poważna przyczyna tych świętych Apostołów waszych wzmocni się nietylko w jedność Słowian katolickich ze stolicą Apostolską, lecz sprowadzi jeszcze Słowian dyssydentów do środka jedności."

Kończąc przemowę swoją, chwalił Ojciec św. przywiązanie ludu i kleru ruskiego do Stolicy św., i udzielił osobnego apostolskiego błogosławieństwa arcybiskupowi i kapitule lwowskiej, episkopatowi, duchowieństwu i wiernym katolickim Rusinom.

*Kurjer Poznański* donosząc o tem, kończy: „Oby słowa te, pełne życzliwości, odniosły pożądany skutek i wzmocniły węzły jedności katolickiej między Rusią a opoką Piotrową.

## Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami.

Krakowski Komitet opieki nad wydalonymi z Prus odbył w wtorek pod przewodnictwem wiceprezesa Ksawerego Konopki, pierwsze swe administracyjne posiedzenie w celu zaradzenia najnaglejszym potrzebom. Ustanowioną została komisja kwaternnkowa, która się ma zająć możliwie najtańszem umieszczaniem przybywających. W jej skład weszli pp. Leon Cyfrowicz i radca miejski Szpakowski, którzy mają sobie przybrać taką liczbę pomocników, jakiej rozległość czynności ich wymagać będzie. Powołano też do życia komisję taniego wyżywienia chroniących się do Galicji wygnańców. Zadanie to przyjął na siebie pan Wład. Wołodkowicz, a ma być także zaproszonym do współdziałania ksiądz Bukowski, jeden z założycieli Towarzystwa tanich kuchni w Krakowie.

W celu dalszego rozwoju swych czynności, postanowił Komitet udać się do marszałka krajowego z prośbą o poparcie celów Towarzystwa, a do pp. Wereszczyńskiego, Augustynowicza i Grossa z prośbą o zajęcie się założeniem filii Komitetu we Lwowie, w celu umieszczania wydalonych z Prus rodaków, także we wschodniej Galicji. Postanowiono też porozumieć się z Komitetami Towarzystw rolniczych względem najpraktyczniejszego zużytkowania napływających sił roboczych i skierowania ich w okolice, gdzie się stać mogą pożytecznemi. W ogóle Komitet starać się będzie o to, aby spełniając cel humanitarny, połączyć go o ile możności, z względami na ekonomiczne potrzeby różnych okolic kraju.

Do grona swych członków postanowił Komitet zaprosić pp. Zenona Słoneckiego, dyrektora Tow. wzajemn. ubezp., Michała Chylińskiego, redaktora *Czasu*, Tadeusza Romanowicza, redaktora *Nowej Reformy* i Jana Geislera, urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Przybywający do Krakowa wydaleni z Prus rodacy winni się zgłosić do biura Komitetu przy ul. Gołębiej nr. 5.

Witamy z radością — powiada *Czas* — zawiązanie się Komitetu obrony nad wydalonymi z Prus rodakami, i równie energiczne, jak rozważne wzięcie się jego do dzieła. Powstanie Komitetu zaradza potrzebie bardzo nagłej, bo z urzędowych enuncjacyj pruskich możemy wnosić, że napływ wydalonych wzmoże się znacznie w niedalekim czasie. Komitet spełnia piękny czyn humanitarny, a z postanowień jego wnosić możemy, że pod wpływem rozważnej jego działalności, to co mogło się stać niedogodnością społeczną, zamieni się w pożytek krajowy. Wydaleni przeszli ciężką szkołę życia, a zarazem dobrą szkołę gospodarczą. W światlejszej ich części, znajdzie się niejedna użyteczna siła, a robotnik przyzwyczajony do regularnej i wzorowo zwykle wykonywanej pracy, wćwiczony w posługiwanie się narzędziami używanemi w postępowych gospodarstwach, będzie niezawodnie w gospodarstwach naszych bardzo pożądanym. Z postanowień Komitetu widzimy, że każdą siłę gospodarczą w stosownem pragnie umieścić miejscu, tam, gdzie będzie najpotrzebniejszą i największy przynieść może pożytek.

Mamy nadzieję, że obywatele nasi ocenią należycie korzyści, jakie stąd dla nich i dla kraju wyniknąć mogą, że się zgłaszać będą do Komitetu z dokładnem oznaczeniem, jakie siły i zdolności mogą być dla nich najpożądańszemi, a ofiarnością swoją umożebnią i ułatwią skuteczność pracy tych, którzy nie będą szczędzić trudów w szerokich a rozumnych celach, jakie sobie Komitet założył.

Nie wątpimy też, że duchowieństwo nasze, ze względu na humanitarność celu, popierać będzie gorliwie działanie Komitetu.

Przygotowana opieka jest dobrze obmyślaną, stosownie zorganizowaną i przeprowadzoną będzie oględnie, z zachowaniem wszelkich usprawiedliwionych względów. W Poznaniu zawiąże się niebawem komitet, którego zadaniem będzie, zatrzymać w Prusach, kogo tylko będzie można, skłonić do powrotu do Królestwa polskiego wszystkich, którzy bez narażenia się na prześladowania, powrócić tam mogą, a reszcie dopiero ułatwić wyjazd do Galicji. Napływ więc wydalonych do kraju naszego nie przybierze zbyt wielkich rozmiarów; tu zaś komitet nasz postara się o to, aby napływ ten rozprowadzić stosownie po całym kraju, tak, aby nikt nigdzie nie był ciężarem, a każdy dostał się tam, gdzie go potrzebują i gdzie najpożyteczniejszym być może. Liczymy na to, że ludzie dobrej woli wspierać będą usilnie te cele chwalebne.

Do tych słów *Czasu* nie wiele nam już pozostaje dodać, aby zachęcić kraj cały do niesienia pomocy komitetowi, utworzonemu w tak wzniosłym celu i zorganizować się mającej we Lwowie filji przez pp. Grossa, Wereszczyńskiego i Augustynowicza. Sądzimy, że do urzeczywistnienia dążeń komitetu opieki nad wydalonymi z Prus rodakami, każdy, kto tylko będzie mógł, bezwzględnie dopomoże i przyczyni się, by biedni tułacze dostali odpowiedne zajęcie i stali się pożytecznymi dla kraju obywatelami.

## Starania kształcenia się pod panowaniem rosyjskiem.

Z Warszawy piszą do *Dzienn. Poznań.*:

„Chwila, rozstrzygająca losy młodzieży uczącej się w gimnazjach, t. j. chwila uzyskania patentu dojrzałości, smutnie się zakończyła dla jednego ucznia VIII klasy w gimnazjum siedleckiem, Michała Milewskiego. Nie dla złych stopni lub złego sprawowania się spotkał go los złowrogi, gdyż był to jeden z lepszych uczniów, i egzamina ostateczne przeszedł nie najgorzej, lecz padł on po prostu ofiarą w imię koleżeństwa, nie chcąc szkodzić znacznej liczbie szkolnej swej braci. Od lat blisko 12, kiedy język rosyjski wprowadzony został w wykładach, kiedy literaturę, język polski i wszystko, co podtrzymywało charakter narodowy, usunięto za obręb zakładu naukowego, uczniowie klas wyższych powzięli zamiar studjowania rodzimej literatury na własną rękę. Nie wiem, kto dał impuls pierwszy do tak szlachetnej myśli i kto był przodownikiem założenia czytelni, którego imię wartoby przechować w wdzięcznej pamięci. — Słowem, czytelnia się zorganizowała za zebrane złotówki z kilkunastu ledwie tomów na początek, a dziś doszła do 600 najcelniejszych dzieł treści poważnej i beletrystycznej. Ponieważ wszelkie stowarzyszenia uczniów w ogóle zabronione, a tem bardziej Polaków, ratujących się od zaniedbania języka ojczystego, więc i czytelnia przechowywała się w wielkim sekrecie. Można sobie wyobrazić, ile sprytu, wytrwałości charakteru, i rozumnego pojmowania własnego niebezpieczeństwa gnieździło się w tych młodych głowach, gdy w ciągu lat dwunastu biblioteka egzystowała i rozwijała się bez najmniejszego współudziału osób nienależących do stowarzyszenia szkolnego, a wiele też było sumienności, iż zarząd czytelni przechodząc co parę lat w nowe ręce, zostawiał w spadku dla następnej generacji księgozbiór w całości i porządku.

„Już od lat czterech władze „zwęszyły kolonię literatów"; dokonywane były niejednokrotnie u podejrzywanych rewizje w dzień i w nocy, lecz zawsze bez skutku. Aż nareszcie w roku bieżącym, ktoś widocznie zdradził tajemnicę. W lokalu zajmowanego przez Milewskiego wraz z siostrą, (którą on utrzymywał z korepetycyj), zjawił się dyrektor gimnazjum z całą fatalną bedeli i czytelnia wykrytą została. Poszukiwania listy stowarzyszonych do niczego nie doprowadziły, gdyż Milewski zdążył wcześniej ją uprzątnąć, a przy badaniach przyjął całą odpowiedzialność na siebie, tłómacząc się, iż biblioteka wyłącznie do niego należy i jeżeli dawał innym kolegom książki do czytania i pobierał za to płacę, to nie widział w tem nic zdrożnego, ani występnego. — Jednak argumenta te nie przekonały areopagu kapłanów Minerwy i pomimo dobrych stopni z egzaminu, Milewskiemu kazano zabrać dowody osobiste i wykluczono go z gimnazjum: „za razwrat junoszestwa" (za demoralizowanie młodzieży!!). Co ten biedak dalej z sobą pocznie niewiadomo. gdyż tego rodzaju uwolnienie, przy dziś obostrzonych przepisach, pozbawi go możności do uzyskania patentu w drugiem nawet gimnazjum, chociażby miał cały rok na to poświęcić. Szlachetna strona charakteru Milewskiego w tem najlepiej się wyraża, iż proponowanych mu sto rs. złożonych przez kolegów przyjąć nie chciał."

# Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów d 16. lipca.*

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj mieliśmy pogodę aż do wieczora; koło godz. 7. przeciągnęła nad Lwowem burza, której wynikiem były grzmoty, błyskawice, deszcz chwilowy o niedającym się zmierzyć opadzie i łuk tęczowy, który pojawił się w stronie wschodniej. Później wypogodziło się prawie zupełnie. Dziś rano mieliśmy lekką mgłę i drugi deszcz chwilowy o nieznacznym opadzie. Wiatr był przeważnie południowo-zachodni. Średnia temperatura dnia 25,° C., najwyższa $33,^{\circ}_{8}$, najniższa $18,^{\circ}_{6}$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 16. lipca: Przy wietrze przeważnie zachodnim i średniej temperaturze dnia nieco niższej, stan nieba zmienny, powietrze skłonne do burzy, pogoda niepewna i deszcz chwilowy.

* **Cesarz** udzielił gminie Ustynowa, w pow. liskim 100 zł. na restaurację cerkwi.

* **Zaślubiny.** Wczoraj odbył się w Krakowie ślub p. Jawora, adjunkta sądowego z Bośnii z panną Jawornicką, córką obywatela w Królestwie Polskiem. Błogosławieństwa udzielił ks. kan. Drohojowski.

P. Adam Krzyżanowski, auskultant sądowy, zaręczył się z panną Zawadzką, córką posła i prezydenta sądu w Tarnowie.

* **Doktorat.** P. Julian Malec, rodem z Wilanowic, otrzymał d. 15. bm. na uniwersytecie Jagielońskim stopień doktora praw.

* **Stopień magistra farmacji** na wszechnicy lwowskiej otrzymali w dniu 13. i 14go lipca panowie: Braunstein Adolf z Brodów, Chorzemski Izydor z Stanisławowa, Dobrzyniecki Feliks ze Lwowa, Englender Herman z Rzeszowa, Homt Izydor ze Lwowa, Heszeles Ignacy ze Lwowa, Jahr Karol z Kamionki strumiłowej, Papeé Władysław z Złoczowa, Pineles Adolf ze Lwowa, Próchnicki Władysław z Brzeżan, Rein Leon ze Lwowa, Szydłowski Zenon Klemens z Chorostkowa, Szymański Antoni z Jodłówki, Kapper Jan z Sambora, Zemgen Jakób z Wróblika królewskiego, Zgórski Stanisław z Rozwadowa.

* **Egzamin dojrzałości** w ck. wyższej szkole realnej we Lwowie odbył się pod przewodnictwem ck. inspektora krajowego pana Edwarda Hückla w dniach 9, 10 i 11. lipca b. r. Abiturjentów zgłosiło się 20, między nimi 7 externistów. Komisja egzaminacyjna uznała 12 abiturjentów za dojrzałych; między nimi 1 z wyszczególnieniem; 6. repróbowano z jednego przedmiotu na 6 tygodni, 1 relegowano na ½ roku a 1. na rok. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Biernacki Konstanty (z wyszczególnieniem) 2. Bejnarowicz Stanisław. 3. Dębicki Ludwik 4. Dubski Józef. 5. Misiakiewicz Julian. 6. Orthner Karol. 7. Rudnicki Ignacy. 8. Strohner Karol. 9. Żakiej Aleksander. 10. Gębarzewski Ludwik (extern). 11. Raszka Karol (extern). 12. Thumen Felix (extern).

* **W bursie im. J. I. Kraszewskiego** w Stanisławowie jest opróżnionych od 1. września b. r. 12 miejsc przeznaczonych dla uczniów szkół średnich bez różnicy obrządku.

Podania wnosić należy „do wydziału Towarzystwa bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie" najdalej do 15. sierpnia b. r.

Do podań załączyć należy: 1. metrykę chrztu, 2. świadectwo ubóstwa, 3. świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego, 4. świadectwo szczepienia ospy z dodatkiem, że uczeń żadnych zaraźliwych chorób nie posiada, 5. deklarację ojca lub opiekuna, że dopłatę miesięczną regularnie z góry uiszczać będzie; dopłata oznaczona została w kwocie 9 zł. miesięcznie, w szczególniejszych jednak wypadkach będą uczniowie przyjęci i za niższą dopłatą, w skutek czego w deklaracji wymienioną być ma najwyższa kwota do uiszczenia której opiekun się zobowiązuje.

Inne warunki przyjęcia do zakładu prócz zadowalniającego postępu w naukach, posiadanie własnej pościeli i co najmniej czteru sztuk każdej bielizny.

* **Przeciw aktowi oskarzenia** w sprawie mów wygłoszonych na pogrzebie ś. p. Żukowicza, wnieśli wczoraj sprzeciwienia do wyższego sądu krajowego: dr. Władysław Ostrożyński imieniem technika Stwiertni, a dr. Tadeusz Szydłowski imieniem akademika Żółkiewskiego.

* **Na dochód pogorzelców Horodenki** danem będzie w sobotę d. 18. b. m. w cyrku Sidolego nadzwyczajne przedstawienie z nader urozmaiconym programem.

* **Samobójstwo przez podpalenie.** Wczoraj po południu Marcin Ziemba, służący u p. Józefa Świątopełka Zawadzkiego na ulicy Mickiewicza l. 24, będąc nieuleczalnie chorym, skorzystał z nieobecności służbodawców, którzy wyjechali na lato i oblawszy się naftą, podpalił łóżko. Gdy płomień buchnął, sąsiedzi pospieszyli na ratunek i dopiero

rozbiwszy drzwi zamknięte na klucz, ogień przytłumili. Nieszczęśliwego, mocno poparzonego odwieziono do szpitala, gdzie tej nocy umarł.

* **Powieszenie się**. Wczoraj wieczorem starzec nazwiskiem Schlegel, liczący lat 77, powiesił się na Wałach t. zw. gubernatorskich. Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie nędza.

* **Wypadek na kolei**. Między Grybowem a Nowym Sączem, w Mszalnicy, pociąg ciężarowy d. 7. b. m. w nocy, przejechał budnika Franciszka Wójcika.

* **Zmarli**. Jan Leopold Ostawa Zabierzewski, emer. lekarz miejski, zmarł onegdaj we Lwowie przeżywszy lat 87. Nieboszczyk należał dawniej do powszechnie znanych i nader popularnych osobistości, a dobroczynność jego dla ubogich nie miała granic. — A. Lévay de Tórya rodem z Déva w Siedmiogrodzie zmarł we Lwowie. — Maciej Palacz, gospodarz, poseł do sejmu pruskiego, żołnierz z roku 1831 i 1848, zmarł w sobotę rano w Poznaniu w 80 roku życia. Zmarły weteran był gorliwym patrjotą i zacnym, kraj szczerze miłującym włościaninem. Dał tego dowody idąc w obronie tych przekonań na pole walki i za kratę więzienną. W roku zeszłym obchodził 50-letni jubileusz małżeństwa, odbierając zewsząd dowody uznania i życzliwości. Cześć jego pamięci — pokój jego duszy.

* **Wychodźtwo do Ameryki**. *N. Ref.* donosi, że zauważono na dworcu krakowskim, iż wychodźtwo włościan galicyjskich do Ameryki w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyło, zapewne pod wpływem przerażających opowiadań tych, którzy usłuchawszy fałszywych podszeptów i zaznawszy biedy w Ameryce, w nędzy teraz do kraju powracają. Do liczby takich zawiedzionych należy transport złożony z 16 włościan, który w zeszłym tygodniu dążył w Jasielskie przez Kraków.

* **Z konserwatorjum Towarz. muzycznego**. Podając spis nagród i odznaczeń, mylnie wydrukowano, jakoby w średnim oddziale gry na fortepianie, klasy profesora Sierosławskiego, otrzymała pierwszą nagrodę panna Sobolewska Stanisława; — otrzymała ją panna Sobotowska Stanisława.

* **We wczorajszej** naszej wzmiance o popisie w Zakładzie miejskim sierót na Zielonem wydrukowano, iż popis odbył się z gramatyki, zamiast z gimnastyki.

* **Skandal londyński**. *Pall Mall Gazette*, skończyła szereg artykułów o zepsuciu w Londynie, doniesieniem, że kardynał Manning i p. Worley oświadczyli chęć zajęcia się tą sprawą i zawiązania komitetu, któryby sprawdził podane przez ten dziennik fakta. Redakcja dodaje, iż komitetowi temu udzieli wszelkich potrzebnych dokumentów i wymieni mu nazwiska osób, które były jej pomocne w odkryciu tajemnic Londynu.

Badania te kosztowały redakcję *Pall Mall Gazette* 300 funtów szterlingów i sześć tygodni pracy.

* **Jutro** w piątek d. 17. lipca: św. Aleksego wyz. — św. Aftanazja.

---

— **W Iwoniczu** odbędzie się w niedzielę dnia 19. lipca r. b. wieczorek z tańcami na cel budowy kaplicy w zakładzie zdrojowym.

— **Warszawa** d. 14. lipca. Prezydentem warszawskiego banku mianowany został br. Driesen. Instytut, który obejmuje miejsce dotychczasowego banku polskiego rozpoczyna z początkiem sierpnia swą działalność.

Dziś o godz. 11. zrana kasjer główny banku polskiego, Stanisław Hertz, wyszedłszy z gabinetu prezesa banku, wstąpił do kasy głównej i tu dał do siebie cztery strzały z rewolweru, z których jeden ugodził go w głowę po nad skronią. Samobójcę bez przytomności odwieziono do szpitala św. Ducha. Nadziei ocalenia nie ma żadnej. Przyczyną samobójstwa jak donosi *Kurjer Warszawski*, były „cierpienia moralne (prawdopodobnie usunięcie z etatu wszystkich urzędników banku, a więc między tymi i Hertza). O ile nam wiadomo, kasa znalezioną została w najzupełniejszym porządku“.

— **Wrocław** d. 15. lipca. We wsi Petrzkowice, w pobliżu Ostrawy morawskiej (w pruskim Szląsku) uderzył wczoraj piorun w budynek szkolny, a to w chwili odbywania lekcji. Piorun położył na miejscu trupem służącą, poraził nauczyciela, czworo dzieci i zapalił budynek, który zgorzał ze szczętem.

— **Wesele księżniczki angielskiej Beatryczy** z ks. Battenberg nie odbędzie się tak skromnie jak początkowo zamierzano. Królowa Wiktorja poleciła powiększyć znacznie listę zaproszeń, postanowiła bowiem godom weselnym najmłodszej córki swojej, nadać charakter wielkiej uroczystości. Uroczystość zaślubin odbędzie się we czwartek d. 23. b. m. o godzinie 1. w południe w kościele Whippingham; wielką mszę przed ślubem odprawią arcybiskup Canterbury, biskup Winchester, dziekan Windsoru i kanonik Prothero. Do ślubu prowadzić będzie pannę młodą królowa i ks. Walii. Królowa też, według zwyczajów angielskich, „odda“ ją mężowi. Podarunki ślubne dla książęcej pary napływają już ze wszystkich stron. Miasto Newport ofiarowało ozdobne wydanie dzieł Shakespeare'a, mieszkanki Kensingtonu fortepian, mający być istnem arcydziełem, mieszkanki Sommersetu obrus, przetykany złotemi nitkami i perłami rubinowego koloru. W wyprawie księżniczki pierwsze miejsce zajmują wspaniałe tualety w liczbie 8, mające być arcydziełem sztuki krawieckiej. Najpierw suknia ślubna z ciężkiego, białego atłasu, udrapowana tą samą koronką, którą w dniu ślubu nosiła królowa; w bogatym deseniu koronki dominuje korona królewska; nadto suknia cała, tren i mocno wycięty stanik przybrane są bukietami z kwiatu pomarańczowego; welon koronkowy, odpowiadający draperji na sukni. — Kostjum podróżny z materjału „brocat“, koloru „crême“, przybrany cienkiemi koronkami irlandzkiemi; krótki paltocik z dolmanowemi rękawami, kapelusz z białego aksamitu przetykanego srebrnemi nitkami, przybrany czterema strusiemi piórami, dopełniają eleganckiej tualety. Suknia z różowej „crêpe de Chine“, przybrana cienkiemi jak mgła koronkami hiszpańskiemi i różową morą. Suknia z „sicilienne“ koloru „réséda“; spodnica z białego gładkiego atłasu pokryta siatką z zielonych, złotawych i białych pereł, stanik „réséda“ z kamizelką złotego koloru, tren również „réséda“, przybrany u dołu bufami z białego atłasu, haftowanego perłami. Suknia czerwona aksamitna haftowana w złociste liście; suknia biała „brocat“ przybrana agrafami z prawdziwych pereł i nakoniec blado niebieska suknia jedwabna, przerabiana zielonawem złotem. Przebywająca tak często w Szkocji księżniczka angielska, poleciła według tamtejszego zwyczaju, do wszystkich sukien swoich przypiąć bukiecik z białego wrzosu, który ma wedle legendy nieść szczęście w małżeństwie...

— **Gounod** znajduje się obecnie między młotem a kowadłem. Miał on, jak wiadomo, dyrygować oratorjum swojem „Mors et vita“, na zbliżającej się uroczystości muzycznej w Birmingham. Z powodu zaś wydania nań przez sądy angielskie w sprawie z mrs. Weldon, potępiającego wyroku Gounod nie chce zawitać do Anglii, z obawy aby go nie zaaresztowano. Jeżeli znów nie stawi się na uroczystość muzyczną, będzie zmuszony zapłacić 30.000 fran. za złamanie kontraktu. Biedny twórca „Fausta“, nie wie tedy co począć!

---

## Wspomnienie.

Pani Eliza Orzeszkowa, która sama została poszkodowaną w czasie pożaru w Grodnie i która nader gorliwie zajmuje się losem nieszczęśliwych pogorzelców, zamieszcza w petersburgskim *Kraju* następujące wspomnienie, opatrzone z góry prośbą o datek dla Grodna:

Kilka groszy dla biednych, panowie i panie! co kto może i łaskaw, niech rzuci w skarbonę nieszczęścia za dwa wspomnienia moje! Z życia mego wydzieram dwie karty i rzucam je w świat szeroki. Jeżeli dla kogo mają wartość jakąś, kilka groszy za nie dla biednych, panowie i panie! Za dwie karty z życia mego, co kto łaskaw i może, niech rzuci w skarbonę nieszczęścia rodzinnego mojego miasta!...

I.

Miałam lat siedm, a siostra moja, Klemunia, zaczynała rok dziesiąty. Czytywałyśmy już wiele. W domu naszym istniała tradycja czytania i pisania po macierzystym dziadku, który był jednym z tych, co spisywali ogromne i często ciekawe „*Silva rerum*“ i po ojcu naszym, uczonym prawniku, a niegdyś prezesie jednej z tutejszych lóż wolnomularskich. Księgozbiór ojca napełniał dwie wielkie i ciężkie szafy; szafka lekka, nieduża, ze zbiorem lekkiej i nowej literatury, zdobiła pokój naszej matki. Pozwalano nam brać książki ztąd i zowąd, czytać, ile i co się nam podobało. Myślą i wyobraźnią wcześnie zaczęłyśmy błądzić w krainie przeszłości; umiałyśmy na pamięć pieśni Niemcewicza, żywoty wielkich ludzi, czytywałyśmy razem, we dwie, skurczone w kątku jakiegoś pokoju, z rozpalonemi czołami, co chwila w uniesieniu i zapale ściskając się za ręce. Kochałyśmy się bardzo.

Klemunia miała zdolność do rysunku, rysowała więc i wycinała z papieru domy, drzewa, ludzkie i zwierzęce postacie, z których układałyśmy i ustawiałyśmy sobie różne historyczne miejsca i sceny, jako to: pałace i dwory królów, hetmanów, wojewodów, wjazdy poselstw do zagranicznych miast, orszaki ślubne i t. p. Raz, w ten sposób, upostaciowałyśmy przed sobą na stole, czy kobiercu, orszak weselny Zygmunta Augusta i Barbary Zapolskiej; innym razem było to rozstanie się Jadwigi z Wilhelmem, to znowu rozmowa Goworka z Leszkiem Białym. Razu jednego takeśmy sobie nabiły głowę historją Karola Chodkiwicza, że o szarej godzinie, odegrałyśmy we dwie scenę jego śmierci. Ja, czyjąś laskę ze sporym nagłówkiem w ręku trzymając, leżałam na sofie i cichym, przerywanym głosem deklamując odpowiednie strofy Niemcewicza, tę hetmańską buławę oddawałam siostrze, która na tę chwilę była Lubomirskim. Gdy już umarłam, wstałam znowu, aby na środku bawialnego pokoju zwycięzcę z pod Chocima pogrzebać. I nietylko pogrzebałyśmy go, ale jeszcze drobnemi naszemi rękami zaczęłyśmy wznosić mu pomnik. Zaczęłyśmy ściągać wszystkie poduszki z kanap, na nich ustawiać krzesła, a na krzesłach składać różne szkatułki i grasiki, zbierane z całego mieszkania. Nagle, subtelna ta budowa zachwiała się w swych podstawach, jedno krzesło upadło, pociągnęło za sobą inne, graciki rozsypały się z brzękiem szkła i metalu, do pokoju wbiegły babka i nauczycielka nasza i... kazały nam stanąć w dwóch przeciwległych kątach: Klemuni za fortepianem, mnie za kanapką. Kara ta trwała minut kilka, poczem kazano nam zasiąść do lekcji... Otóż miałam lat siedm, a Klemunia zaczynała rok dziesiąty, kiedy babka nasza, wysoka i wysmukła kobieta, w czarnej sukni, podobnej krojem do zakonnego habitu i w śnieżnym czepku na mleczno-siwych włosach, rzekła nam dnia pewnego: „pójdziemy na przechadzkę!“ Chowano nas bardzo miękko i niehygienicznie; na wsi biegałyśmy wiele i swobodnie, ale w mieście wywożono nas tylko na świeże powietrze; pieszo nie wychodziłyśmy prawie nigdy. Przechadzka była nam przyjemnością o tyle żywą, o ile niepospolitą. Więc obok staruszki, żwawo jeszcze chodzącej, dreptałyśmy spiesznie i wesoło, gdy u końca Brygidzkiej ulicy, babka rozkazała nam stanąć i wskazując nam dużą, kilko-piętrową kamienicę, powiedziała, że nazywa się ona domem Batorego. Stefan Batory! oho! był to nasz dobry znajomy i zajmował nas ogromnie. Jakto? On tu był, w tym domu mieszkał? A co on tu robił? Więc tu on umarł?

. . . . . . . . . . . . . . . .

Na wązkim chodniku, u stóp wspaniałego kościoła, stara kobieta w sukni do zakonnego habitu podobnej, stała długą chwilę, z obu stron trzymając w swych pomarszczonych dłoniach ręce małych wnuczek, które na wyścigi szczebiotały, zapytywały, drobnemi palcami wskazywały bramę domu, nad którą widać było jeszcze zarys wysokiego dachu dawnej królewskiej bramy i liczne okna, po których słońce, schylające się do zachodu, snuło złote sieci i zapalało szkarłatne pochodnie.

Dnia tego, o szarej godzinie, Klemunia, w roli Stefana Batorego leżąca na sofie, umierała, a ja, u jej wezgłowia stojąc, byłam Janem Zamojskim i płakałam tak, jak pewnie mężny i mądry kanclerz nie płakał nigdy. Nagrobka jużeśmy nie wznosiły i do kąta nam iść nie kazano. Tylko nazajutrz miałyśmy trochę kłopotu z Chapsalem i Noelem. Klemunia nie potrafiła wyliczyć wszystkich nieforemnych słów francuskich, a ja nie rozróżniałam dobrze końcówek *du futur simple* od końcówek *du conditionnel présent*. Pogrzeb Batorego zabrał nam wiele czasu i w głowach miałyśmy cały wysoki dom, noszący jego imię.

II.

Było to przed tygodniem. Jakże to już dawno, dawno, dawno, odkąd babka i siostra moja spoczęły w mogiłach! W mieście wicher i ogień szaleją, burzą, niszczą, w popiół zmieniają siedliska, a w rany serca ludzkie. Powietrze pełne gryzącego dymu, rozpacznej muzyki kościelnych dzwonów, krzyków i jęków ludzkich. Na starym, obszernym, siennym rynku piętrzą się góry sprzętów i tłumoków, toczy się ciżba zlękniona, spiesząca, spłakana, ale ognia tu nie widać jeszcze. Może nie przyjdzie, może w drodze wstrzymają siłę tę, czy tego potwora. Mówi się tu o ogniu, jak o istocie żyjącej: „czy on tu przyjdzie? czy już nadchodzi? czy go nie powstrzymają?“ Jeżeli przyjdzie, trzeba będzie z temi już zdruzgotanemi dostatkami swemi uciekać przed nim dalej. — Dokąd? — Pod stopy bernardyńskiego kościoła, na obszerny podwórzec. — A jeżeli i tam dogoni? — Ha! to już chyba za Niemen, het, za wodę, w Boże pole, pod nagie niebo — nie, nie nagie, bo grubym czarnym dymem podszyte, jak kirem, niebo! Nagle — okrzyk zagłuszający dźwięki dzwonów i przenikliwe tony wojskowych trąb: Przyszedł! Oto już go widzimy! Nad nizkiemi dachami siennego rynku strzeliła świeca ogromna, jaskrawa, wiatr miotał nią na wsze strony, wzdymała się, rosła, buchała kłębami dymu... rozległ się huk podobny do armatniego strzału, potem drugi raz zagrzmiało przeciągle i strasznie... Mężczyzna jakiś w średnim wieku, w opalonem przez ogień ubraniu, z twarzą zczerniałą od dymu, przeskakując kufry, tłomoki i obalone stołki, spiesznie koło mnie przebiegał.

Z całej siły pochwyciłam go za ramię i wskazałam olbrzymią świecę, która już wiele innych rozniecila dokoła, zapytałam:

— Panie! co tam gore? co tam z takim łoskotem runęło?

Drżałam. Jego brwi ściągnęły się kurczowo nad oczami, które w mej twarzy utopiły krótkie, ale głębokie spojrzenie.

— Dom Batorego! odrzekł i pobiegł dalej...

Biedna, tak już dawno w grobie leżąca siostro moja! na tym pogrzebie nie byłyśmy już razem!

*El. Orzeszkowa.*

# Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dowiadujemy się, że rokowania między p. Dobrzańskim a p. Koźmianem o przyjęcie teatru krakowskiego, zostały pomyślnie ukończone i p. Dobrzański dyrekcję teatru krakowskiego obejmuje.

— Wyprawy kąpielowe, trzyaktowa komedja p. Zygmunta Przybylskiego, niebawem się ukaże się na scenie warszawskiego Bell-vue.

— Panna Hermanówna, jak donoszą, ma zostać zaangażowaną na gościnne występy do Berlina.

— Wład. Mierzwiński wyjechał z Warszawy.

— „Mąż z grzeczności“, z takiem powodzeniem grana u nas krotochwila pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, wystawioną zostanie w Teatrze letnim w Warszawie. Rolę tytułową odtworzy p. Ładnowski, Wandą zaś będzie panna Wisnowska.

— W Paryżu zmarła znana autorka pani E. Gay. Pisywała ona przeważnie powieści dla młodego pokolenia.

— Nowości literackie. Obecnie wyszedł z druku poemat „Egoista“, napisany przez Marjana Kozickiego z Pobereża. Utwór ten dedykowany jest Kornelowi Ujejskiemu, a cały nakład przeznaczony został na rzecz weteranów z r. 1831.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Biuro wywiadowcze w sprawach c. k. kolei państwowych**. Jeneralna dyrekcja c. k. kolei państwowych urządziła w Wiedniu Biuro wywiadowcze, czynne od d. 15. b. m., które daje wszelkie informacje co do taryf i transportu osób, pakunku, towarów, posyłką pospieszną lub zwyczajną na wszystkich liniach austrjackich kolei państwowych; dalej sprzedaje bilety okrężne (Rundreise biletts), podręczniki taryfowe i transportowe; a według możności udzielać będzie także wiadomości co do austrjackich i zagranicznych kolei, które są w związku z c. k. kolejami państwowemi. Wiadomości tych, jeśli nie wymagają obszernych tabel, udziela Biuro to bezpłatnie. Listowne zapytania muszą być frankowane i opatrzone marką pocztową na odpowiedź.

Biuro to urzęduje w powszednie dnie od godz. 10. do godz. 2. popoł., w niedzielę i święta nie urzęduje. Adres: *An das Auskunfts-Bureau der k. k. österr. Staatsbahnen in Wien, I. Johannesgasse Nr. 29.*

**Telegramy targowe** z dnia 15. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 29.— do 29.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.87 do 7.89 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.37 do 11.50 zł. Wrocław: Pszenica 10.50 do —.— złr. żyto 8.72 do —.— zł. jęczm. 8.66 złr.; rzepak 13.30, spirytus 29.85 zł.— Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 164,50, żyto —.— m.; okowita 42.80 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

**Nafta** Wiedeń dnia 15. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 755,— Hamburg loco 740,— na lipiec 740.—, na sierpień-wrzesień 770.—; Antwerpia: na lipiec 18.⁷/₈ Nowy-York: 8.¹/₈; Filadelfia 8.—.

**Wiedeń** dnia 13. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3326 sztuk, między tem 873 sztuk paszowych, a mianowicie: 1618 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 740 sztuk węgierskich i 968 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 54 do 58, osobliwe do , za węgierskie od 54 do 58, osobl. do — zł. — c., za niemieckie od 54 do 61, osobl. do 62 za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, kupca mało, cena spadła o 1 od 2 zł. na 100 kilo.

**Wiedeń** dnia 13. lipca. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1542 sztuk, a mianowicie 1087 węgierskich, 230 galicyjskich i 225 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 55 do 62, osobliwe do — zł., za galicyjskie do 58 zł., osobl. do 60, za niemieckie od 56 do 62, osobl. 63 zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, kupca dużo, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

*A. Krzysztofowicz & Com.*

**Wiedeń** dnia 14. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: Ciężkich węgierskich i średniociężkich 3384, galicyjskich warchlaków 3370 — razem 6754 sztuk.

Płacono ciężkie węgierskie od 33 zł. do 35 zł. — ct., średniociężkie węgierskie od 31 zł. do 33 zł., warchlaki galicyjskie od 32 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

*Wilhelm Amirowicz & K. Schels*

**Wiedeń** d. 14. lipca. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1520 sztuk ciężkich bagunów, 1864 sztuk średnich bagunów, 3591 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie baguny od 33 zł. do 35 zł., za średnie baguny od 31 zł. do 34 zł., za warchlaki od 32 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

*A. Krzysztofowicz & Com.*

# Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu donoszą, że najbliższy konsystorz odbędzie się d. 27. b. m.

---

*Standard* dowiaduje się z Teheranu, że schwytani przez Rosjan ludzie konzula angielskiego Finna, sekretarz i jego przewodnik, przybyli do Meszed, opowiadając, że Rosjanie wtrącili ich do więzienia. Sekretarza nadto biczowano i grożono mu śmiercią, aby go zmusić do wymienienia nazwisk angielskich tajnych ajentów granicznych. Ponieważ sekretarz wzbraniał się to uczynić, znęcano się nad nim w sposób najrozmaitszy, aż wreszcie puszczono go na wolność.

---

Na insynuację *Timesa*, jakoby Bismark miał sobie życzyć wojny Anglii z Rosją, odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że o tem nie wie, to jednak wie, że kanclerz nie przypuszczał nigdy, aby do wojny przyjść mogło. Coby zresztą — pyta organ kanclerski — mogły mieć za interes Niemcy w tej, dla całej Europy niebezpiecznej wojnie?

---

Hrabia Flandrji zwidził onegdaj oddział austrjacki na wystawie antwerpskiej, wyrażając się z zadowoleniem i uznaniem o postępach przemysłu austrjackiego.

# Telegramy „Gazety Narodowej“.

**Berlin** d. 16. lipca. Na wywody *Germanii* w sprawie następstwa tronu brunszwickiego odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*: Wiadomy nam jest dobrze plan przemówień stronnictwa welfowskiego, aby używając tej sprawy tak dalece dokuczać rządowi pruskiemu i Radzie związkowej, iżby rząd pruski kiedyś, gdyby przez zewnętrzne i wewnętrzne przesilenia był zagrożony a słaba ręka nim kierowała, przystał na taki rozbiór Hannoweru, aby część wschodnia tej prowincji wraz ze stolicą, wyjąwszy może tylko Bremę i ziemi Stadeland, przypadła Brunszwikowi. To, jak sami wskazali, rozumieją znakomici członkowie stronnictwa welfowskiego pod pokojowem dostaniem się Hannoweru dynastji Welfów. Książęta brunszwiccy, jeżeliby z Welfów pochodzili, byliby zawsze pretendentami do Hannoweru, a w myśl tej dynastji pretendenckiej oraz sojusznikami każdego wroga Prus, tak wewnętrznego jak zagranicznego. Takich książąt brunszwickich ani Rzesza niemiecka ani Prusy dopuścić nie mogą.

**Paryż** d. 16. lipca. Pogłosce o dymisji ambasadora francuzkiego we Wiedniu, Fouchera zaprzeczają według *Journal Paris*. Courcy obstaje przy tem, aby rząd powziął decyzję co do Annamu, i żąda instrukcyj, aby mógł szybko a silnie działać. Korespondencja *Tempsa* z Madagaskaru zaprzecza, jakoby Howasi osaczyli Majungę, wszelako trzeba posiłków, aby módz działać energicznie.

**Londyn** d. 15. lipca. Według *Daily Telegraphu* rząd angielski otrzymał od mocarstw oświadczeń jasnych na tyle, że może słusznie za kilka dni przystąpić do emisji dziewięciomilionowej pożyczki egipskiej.

**Londyn** d. 16. lipca. *Biuro Reutera* donosi z Teheranu (stolicy Persji): W ostatnich czternastu dniach przybyły do Merwu i Pulichisti znaczne posiłki moskiewskie. Cztery piesze pułki angielskie przybyły z Kabulu do Heratu, dokąd też spieszą cztery inne z terytorjum Hazara (na południowym wschodzie od Heratu).

**Londyn** d. 16. lipca. Posiedzenie Izby posłów. Na zapytanie, czy to prawda, że Moskale posuwają się naprzód w Afganistanie, oświadcza Churchill, że według doszłych do pułkownika Ridgewaya pogłosek, siły moskiewskie w pobliżu Zulfikaru zostały wzmocnione; o ile, niewiadomo; pułkownik stara się jednak dowiedzieć. Misja Ridgewaya opuściła okolicę Zulfikaru, a kapitanowie Peacock i Yates udali się do Heratu na życzenie tamtejszych mieszkańców. Na wniosek Hamiltona wybraną została komisja do przejrzenia wydatków marynarki.

**Londyn** d. 16. lipca. Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rosji zgodziły się na emisję pożyczki egipskiej. (Patrz wyżej telegr. z 15. bm.)

*Daily Telegraph* donosi, że rokowania anglo-rosyjskie w sprawie afgańskiej wzięły groźny obrót. Jeszcze przed odstąpieniem Gladstona od rządów, rząd rosyjski podniósł swe pretensje do pozycji, które nadają faktyczne panowanie nad wąwozami Zulfikarskiemi. Gabinet Salisbury pretensje te nazwał niezgodnemi z postanowieniami układu zawartego między Granvillem i Giersem. Przy wymianie zdań o tym przedmiocie Rosja okazała się nieugiętą i żąda, aby zaproponowaną kwestję przedłożyć komisji granicznej, na co Salisbury nie może się zgodzić. Ton not brytyjskich jest pojednawczy, ale stanowczy.

Nie cztery angielskie pułki, lecz pułki afgańskie przybyły z Kabulu do Heratu.

**Madryt** d. 16. lipca. Onegdaj zasłabło na cholerę w Hiszpanii 1668 osób a zmarło 663, z tych 4 w Madrycie a 299 w prowincji Walencji.

---

**Przyjechali do Lwowa** d. 16. lipca 1885.

Hotel ŻORŻA: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, dr. J. Rostafiński z Krakowa, A. Kohn z Wiednia, M. Lenartowicz z Kołomyi, O. Jungtow z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: J. Milżecki z Rosji, R. Ozaistowicz z Pacykowa, dr. F. Zgórski z Tarnopola, dr. Rosner z Drohobycza, J. Landau z Brodów, M. Vukowicz z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: G. Bieniaszewski z Wysoki, T. Ronge z Krechowa, dr. C. Staniewicz z Petersburga, F. Taube z Tuszkowa, L. Piątkiewicz z Tarnopola.

Hotel ANGIELSKI: A. hr. Łoś z Wiednia, W. Krokowski z Mościsk, S. Grünberg z Brodów, F. Hild z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: K. Podgórski z Rosji, A. Wołodkiewicz z Rohatyna, T. Kozerski z Warszawy.

---

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

## Wyciąg z rozkładu jazdy

**ważny od dnia 1. czerwca 1885**

*Przyjazd do Lwowa:*

**Pociąg mieszany:** o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.
**Pociąg osobowy:** o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

*Odjazd ze Lwowa:*

**Pociąg mieszany:** o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
**Pociąg osobowy:** o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

*Przyjazd do Stanisławowa:*

**Pociąg mieszany:** o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
**Pociąg osobowy:** o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja.
**Pociąg mieszany:** o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.
**Pociąg osobowy:** o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

*Odjazd ze Stanisławowa:*

**Pociąg osobowy:** o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.
**Pociąg mięszany:** o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.
**Pociąg osobowy:** o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia
**Pociąg mięszany:** o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

---

## POCIĄGI KOLEJOWE.

*Ze Lwowa odchodzą:*

**podług zegara lwowskiego:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa . . | *10.46 | 4.05 | — | 4.50 | † 2.25 |
| Do Podwołoczysk | 10.27 | * 5.56 | — | 12.35 | † 4. 8 |
| „ (z Podzamcza) | 10.56 | — | * 6.07 | 1. 9 | — |
| Do Czerniowiec . | — | 11. 6 | * 6.20 | 12.20 | — |

*Do Lwowa przychodzą:*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . | 9.27 | * 5.36 | 11.33 | — | † 3.58 |
| Z Podwołoczysk | *10.26 | 3.05 | — | 3.50 | † 2 15 |
| „ (na Podzamcze) | *10.12 | 2.28 | — | 3.20 | — |
| Z Czerniowiec . | *10.05 | 3.35 | — | 3.30 | — |

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

---

## KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

**Wiedeń** dnia 16. lipca 1885

godzina 1. minut 45. popołudniu

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 37.50 | Węg. akcje kr. | 286.50 |
| Anglo-Austr. | 97.50 | Unionsbank | 78.— |
| Kolej Kar. Lud. | 243.30 | Nordbahn | 234.50 |
| Kolej Połud. | 134.— | Kolej Alföld | 184.50 |
| Kolej p. Elżb. | 296.— | Kolej lw-czern. | 225.75 |
| Węg. Nordostb. | 173.75 | Wied. Commun. | 123.— |
| Węg. obl. p. zł. | 108.— | Elbetal | 166.— |
| Węg. cis. losy r. | 119.75 | Länd. Bank | 93.50 |
| Zł. ren. węg 4% | 97.65 | Bankverein | 101.— |
| Ros. rubel pap. | 1.23.¹/₄ | Losy węg. | 119.50 |
| Galic. indemn | 101.75 | Kredytowe | —.— |

Usposobienie polepsza się.

**Wiedeń**, dnia 16. lipca 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 281.— | Anglo-austr. | —.— |
| Kolej Kar. Lud. | 241.80 | Kolej połudn. | —.— |
| Unionbank | —.— | Napoleondor | 9.86¹/₂ |
| Rossyj. bankn. | 1.24³/₈ | Usposobienie: | ciche |

**Berlin**, dnia 15. lipca 1885

godzina 5 minut — po południu

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rossyjsk. bankn. | 203.60 | Akcje kredyt. | 468.50 |
| Lombardy | 223.50 | Galicyjskie | 99.30 |
| Poż. wschod. | 60.10 | Austr. bank. | 163.65 |

---

**Lwów**, z Izby handlowej d. 16. lipca 1885

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. | 200 zł. m. k. | 241 — | 245 — |
| „ lwow.-czern.-jass. | 200 zł. w a. | 228 — | 231 — |
| Banku hypot. galic. | 200 zł. w. a. | 274 50 | 278 50 |
| „ kred. galic. | 200 zł. w. a. | 225 — | 230 — |

*2. Listy zastawne za 100 złr.*

bez kuponu bieżącego:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Tow. kred. galic. | 5 prc. w. a. | 99 40 | 100 40 |
| „ „ „ | 4 „ „ | 90 75 | 92 — |
| „ „ „ | 5 „ okres. | 99 40 | 100 40 |
| „ „ „ | 4 „ „ | 88 30 | 89 30 |
| Banku krajowego | 4¹/₂% w. a. | 91 50 | 92 50 |
| Banku hyp. galic. | 6 „ „ | 101 35 | 102 35 |
| „ „ „ | 5 „ „ | 96 60 | 97 60 |
| „ „ „ | 5 wyl. z 10% prm | 98 60 | 99 60 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) | 3% w likw. | 57 — | 59 — |
| „ „ „ „ 5% | 2¹/₂% „ | 57 — | 59 — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. | 5 prc. m. k. | 101 25 | 102 25 |
| Kom. banku kraj. | 5 pr. w. a. I em. | 97 — | 98 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 | 6 prc. w. a. | 102 75 | 104 — |
| Pożyczka „ „ 1883 | 4¹/₂% „ | 90 75 | 91 75 |

*5. Losy.*

| | | |
|---|---|---|
| Miasta Krakowa . . . | 17 — | 19 — |
| „ Stanisławowa . . | 23 50 | 25 50 |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . | 5.79 | 5.89 |
| Dukat cesarski . . . | 5.84 | 5.94 |
| Napoleondor . . . | 9.82 | 9.92 |
| Półimperjał rosyjski . . | 10.12 | 10.23 |
| Rubel rosyjski srebrny . | 1.54 | 1.64 |
| „ „ papierowy . | 1.22¹/₄ | 1.24¹/₄ |
| 100 marek niemieckich . | 60.75 | 61.35 |
| Srebro . . . . | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze . . | —.— | —.— |

---

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 14. lipca.

## Kurs papierów publicznych.

### Powszechny dług państwa.

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| 5% Renta papierowa . . po 100 złr. | 83 — | 83 15 |
| 5% „ srebrna . . . po 100 złr. | 83 80 | 83 95 |
| Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a | 127 75 | 128 50 |
| 5% „ 1860 „ 500 „ | 141 — | 141 50 |
| 5% „ 1860 „ 100 „ | 141 50 | 142 — |
| 5% „ 1864 „ 100 „ | 168 — | 168 25 |
| 4% węgierska renta złota po 100 złr. | — — | — — |
| 5% „ „ papier. „ 100 „ | 93 15 | 93 30 |
| **Obligacje indemnizacyjne.** | | |
| 5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k. | 101 50 | 102 50 |
| 5% Bukowińskie . „ 100 „ „ | 101 50 | 102 50 |
| **Inne pożyczki publiczne.** | | |
| 5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „ | 116 — | 116 50 |
| 4% losy Cisańskie . . . . „ „ | 119 80 | 120 30 |
| Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „ | 123 70 | 124 — |
| **Listy zastawne.** | | |
| 4½% Bodener. all. öst. złot. po 100 złr. | 124 — | 124 50 |
| 4½% „ „ „ pap. „ 100 złr. | 100 — | 100 50 |
| 4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr. | 91 75 | 92 25 |
| 6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat | 99 75 | 100 10 |
| 6% „ „ „ . 36 lat | 99 75 | 100 — |
| 5½% „ „ „ sreb. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. kr. ziems. . . . . | 91 25 | 91 50 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 99 50 | 100 50 |
| 4% „ „ „ „ „ 41 lat | 88 — | 89 — |
| 6% „ Bank hipot. lwowski . . . | 101 40 | 101 80 |
| 5% „ „ „ „ . prem. | 98 60 | 99 10 |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 96 50 | 97 50 |
| 5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a. | 103 25 | 103 50 |
| 5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . . | 102 75 | 103 60 |
| 4% „ Bank hipot. prem. . . | 101 50 | — — |
| 5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em. | 97 — | 98 — |

### Prioritety kolejowe.

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| 5% Albrechta 300 złr. . . . . . | 100 50 | 101 — |
| „ Alföld-Fiume 200 złr. . . . . | 100 30 | 100 70 |
| „ „ „ Em. 1874 200 złr. | 100 — | 100 50 |
| 6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. . | 121 50 | — — |
| Elżbiety za 200 mrk. opod. . . . . | 114 50 | 115 — |
| „ za 200 mrk. nieopod. . . . | 121 10 | 121 50 |
| 4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . . | 106 50 | 107 — |
| 5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2 | 105 50 | 106 — |
| 5% „ poż. 1876 r. 100 złr. . | 106 25 | — — |
| 4½% Franc. Józefa Em. 1884 . . | 92 55 | 92 90 |
| 4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr. | 100 60 | 100 90 |
| „ „ Jarosław 300 zł | 99 25 | 99 75 |
| 5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . | 100 50 | 101 — |
| 4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.) | 82 50 | 82 90 |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 91 — | 91 25 |
| 5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr. | 103 50 | 103 90 |
| 5% „ „ lit. B. 200 „ | 102 70 | 103 — |
| 6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m | 128 50 | — — |
| 5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. | 119 60 | — — |
| 5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. | 99 50 | 99 75 |
| 3% Staatseisenbahn . . . 500 fr. | 196 50 | 197 — |
| 3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr. | 151 70 | 152 — |
| 5% „ „ . . 200 złr. | 127 — | 127 50 |
| 5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr. | 108 | — |
| 5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr. | 100 20 | 100 60 |
| 5% „ „ „ II em. 200 złr | 99 75 | 100 25 |
| 5% „ Nordost . . . 300 złr. | 99 — | 99 25 |
| 5% „ „ złotem 200 złr. | 130 — | 131 — |
| 5% „ Westbahn . . 200 złr. | 100 — | 100 60 |
| 5% „ Em. 1874 . . 200 złr. | 99 25 | 99 50 |

### Akcje bankowe.

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr. | 98 75 | 99 — |
| Boden-Credit austrjacki . . 80 „ | — — | — — |
| Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „ | 285 80 | 286 — |
| „ Bank węgierski . . . 200 „ | 290 25 | 290 75 |
| Depositen-Bank . . . . 200 „ | 193 50 | 194 — |
| Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „ | 596 — | 600 — |
| Länderbank . . . . . . 100 „ | 95 50 | 95 90 |
| Austr.-węg. Banku . . . . 600 „ | 872 — | 874 — |
| Unionbank . . . . . . . 100 „ | 79 — | 79 50 |
| Verkehrsbank ogólny . . . 140 „ | 144 50 | 145 — |
| Wiedeński Bankverein . . 100 „ | 101 70 | 102 — |

### Akcje kolejowe.

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| Albrechta bez % . . . . . . 200 złr. | 59 50 | — — |
| 5% Alföld-Fiume . . . . 200 „ | 186 — | 186 50 |
| 5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „ | 459 — | 461 — |
| 5% Elżbiety . . . . . . 210 „ | 238 — | 238 50 |
| 5% Linz-Budweis . . . . 200 „ | — — | — — |
| 5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „ | — — | — — |
| 5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „ | 2363 — | 2368 — |
| 5% Franciszka-Józefa . 200 „ | 211 — | 211 50 |
| 5% Gal. Karola Ludwika . 210 „ | 243 50 | 244 — |
| 4% Koszycko-Oderbergska . 200 „ | 149 50 | 150 |
| 5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „ | 229 50 | 229 75 |
| 5% Nordwest austr. . . . 200 „ | 169 50 | 169 75 |
| 5% „ Elbethal Lit. B. 200 „ | 166 50 | 167 — |
| 5% Rudolfa . . . . . . 200 „ | 186 75 | 187 25 |
| 5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „ | 185 — | 185 50 |
| 5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „ | 297 25 | 297 50 |
| 5% Südbahn (Lombardy) . 200 „ | 136 50 | 137 — |
| 5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „ | 250 75 | 251 25 |
| 5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ | 175 75 | 176 25 |
| 5% „ Nord-Ost . . . 200 „ | 177 75 | 178 — |
| 5% „ Westbahn . . . 200 „ | 169 25 | 169 50 |

### Losy.

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| Kredytowe po 100 złr. w. a. . . . | 177 — | 177 50 |
| Clary po 40 złr. . . . . . . | 43 50 | 44 — |
| 4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k. | 113 — | 114 — |
| Insbruku po 20 złr. a. w. . , . | 18 75 | 19 25 |
| Keglevich po 10 złr. . . . . . | 19 — | 19 50 |
| Krakowskie po 20 złr. a. w. . . . | 17 75 | 18 25 |
| Lublańskie prem. po 20 złr. . . . | 22 50 | 22 75 |
| Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . . | 42 50 | 43 50 |
| Palfy po 40 złr. . . . . . . | 40 20 | 40 60 |
| Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . . | 14 80 | 15 — |
| „ „ węgierskie po 5 złr. | 9 — | 9 20 |
| Rudolfa po 10 złr. . . . . . . | 18 — | 18 50 |
| Salma po 40 złr. m. k. . . . . | 57 — | 57 50 |
| Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. . | 22 25 | 22 75 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. . | 48 25 | 48 75 |
| Stanisławowskie po 20 złr. m. k. . | 24 — | 24 75 |
| 4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k. | 132 50 | 133 25 |
| 4% „ po 50 złr. m. k. | 68 — | 68 50 |
| Waldsteina po 20 złr. m. k. . . . | — — | — — |
| Windischgrätza po 20 złr. m. k. . | 37 50 | 38 — |



## Obwieszczenie.

W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis" kościoła Ormiań. katedralnego lwowskiego, odbędzie się PUBLICZNA LICYTACJA dnia **24 sierpnia 1885 r.** z rana od 9. do 2 godz. po południu, na której zalegle fanty: złote, srebrne i klejnoty sprzedawane będą. 2968 2—3

Lwów dnia 6. lipca 1885.




















Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej".